Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: Gazeta Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 204. Lwów, środa 2. sierpnia 1911. Rok I.

Ostatnie wiadomości

Sprawa dróg wodnych.

Badanie trasy.

Kraków. (Tel. wł.). Do „Nowej Reformy“ telefonują z Oświęcimia:

Ministerstwo handlu, względnie dyrekcya budowy dróg wodnych, wydelegowała na przestrzeń kanału Zator-Samborek komisyę, złożoną z 12 członków. Komisya ta podzielona jest na 3 części. Jedna przeprowadza badania w Zatorze, druga w Oświęcimiu, trzecia w kierunku północno-wschodnim od Oświęcimia do Jaworzna. Do każdej sekcyi przydzielony jest inżynier Polak, delegowany przez krakowską ekspozyturę budowy dróg wodnych.

Zadaniem komisyi jest przeprowadzenie przedwstępnych studyów do trasy z Zatora do Oświęcimia i stąd przez Chrzanów do Jaworzna. Dochodzenia obecne są spowodowane odroczeniem budowy kanału Kraków-Wiedeń, wobec czego wytyczona dawniej trasa staje się na razie bezprzedmiotowa.

Komisya zabawi na miejscu 6 tygodni.

Przedłożenie bankowe w Izbie panów.

Wiedeń (Tel. wł.). Komisya finansowa Izby panów odbyła dziś przedpołudniem posiedzenie w sprawie przedłożenia bankowego w obecności prezydenta ministrów br. Gautscha i ministra skarbu Mayera.

Przedłożenie bankowe przyjęła komisya w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów. Sprawozdawcą na plenum Izby wybrany został br. Mühlbauer.

Sprawy zagraniczne.

Nad Albanią jaśniej.

(*Telefonem od naszego korespondenta.*)

Wiedeń, 2. sierpnia.

Zdaniem tutejszych kół dyplomatycznych, sytuacya w Albanii jest bardzo pomyślna, a podstawy, na których dokonane zostanie porozumienie, zadowolą obie strony. Żądania, jakie stawiają Albańczycy nie są wprawdzie znane, wiadome jest jednak, że różnią się one od memoryału z 23. czerwca, w którym Malissorowie żądali autonomii, oraz zaprowadzenia jenerał-gubernatorstwa w Albanii. Punkt ten wyszedł z inicyatywy kilku przywodców, obecnie Melissorowie nie wpierają się przy nim, a zadowoleni będą z powołania do Albanii urzędników znajomych język krajowy i z zaprowadzenia narodowego języka w szkołach.

Turcya odczuwała już dawniej gotowość do zgody, idzie obecnie tylko o sprecyzowanie żądań Malissorów w sprawie podatkowej.

Zburzone domy będą odbudowane na koszt państwa, nadto Turcya wogóle okazuje gotowość do energicznej akcyi w celu podniesienia rozwoju gospodarczego kraju. Również i kwestya noszenia broni będzie pomyślnie rozwiązana, większa część Malissorów będzie mogła broń nosić.

Aktualna w tem stadyum sprawy jest kwestya, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Czarnogóra. Podobno państewko to przekonało się już, że dotychczasowej jego drażniącej postawy nie aprobują mocarstwa, nadto, że zabawa w opiekę nad zbiegami albańskimi jest dość kosztowna dla szczupłego skarbu czarnogórskiego. To zdaje się skłoni Czarnogórę do spokoju i pojednawczości — jak przypuszczają tutejsze koła dyplomatyczne.

Optymizm ten zamącony został trochę przez nadeszłe dziś tu z Cetynii wiadomości. Oto dziś miał konsul turecki wypłacać zbiegom albańskim pieniądze na powrót do ojczyzny. Tymczasem żandarmerya czarnogórska nie dopuściła zbiegów do konsulatu, równocześnie zaś agenci rządowi starają się przekonać Malissorów, że intencye rządu tureckiego nie są szczere a koncesye będą tylko chwilowe.

Mimoto Czarnogóra ciągle zapewnia oficyalnie o swych najlepszych intencyach pokojowych. Nawet w liście przysłanym oficyalnie do „N. Fr. Presse“ rząd czarnogórski zapewnia, że chciałby rychłego przywrócenia pokoju i uniknięcia konfliktu. Rząd zwraca też uwagę na nadmierne koszta gościnności swej wobec zbiegów.

To niezdecydowane stanowisko Czarnogóry skłoniło rząd turecki do wysłania 2 batalionów do Szenekjo, jak brzmią ostatnie depesze. Krok ten jest demonstracyą wyraźną przeciw postawie Czarnogóry i nie zwraca się przeciw powstańcom.

Zdaje się, że wobec powszechnego oburzenia mocarstw, objawianego całkiem wyraźnie, Czarnogóra zmięknie, a dziełu zupełnej pacyfikacyi Albanii nic już nie będzie stało na przeszkodzie.

Konstantynopol. (TBK.) Według nadeszłych wczoraj depesz posła tureckiego w Cetynii oceniają tam stan rzeczy pomyślnie i spodziewają się rychłego powrotu Malisorów. To optymistyczne zapatrywanie podzielają też koła dyplomatyczne.

Co do stanowiska Czarnogóry, zdaje się, że zapatrywania w łonie rządu są podzielone.

Kolej w Sandżaku.

Konstantynopol. (TBK.) W kołach dyplomatycznych zaznaczają, że wobec zawarcia umów co do budowy kolei Adryatyckiej, oraz z powodu budowy szeregu kolei w Turcyi europejskiej sprawa kolei w Sandżaku staje się aktualną. W tej sprawie nastąpić musi porozumienie z Austro-Węgrami.

Losy inż. Richtera.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Salonik, że inżynier Richter, uprowadzony przez bandę grecko-macedońskich rozbójników, znajduje się jeszcze przy życiu. Z Czernamosz, gdzie przebywał dotychczas, przeniesiony został na jeden z greckich statków rybackich.

Rozbójnicy grożą, że zabiją go, jeżeli do dwóch tygodni nie otrzymają okupu.

Podróże pary carskiej.

Petersburg (Tel. wł.). Wiadomości o podróży pary carskiej do Nauheim są jak zapewniają z kompetentnej strony, bezpodstawne. Para carska uda się tymi dniami do Peterhofu, a później na Krym.

Zamieszki w Persyi.

Co robi były szach?

Londyn. (TBK.) Z Teheranu donoszą, że poprzedni szach wsiadł na pokład parowca w Bendegires na morzu Kaspijskiem i udał się do Meszediser.

Napad na konsulat angielski.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Turecki konsulat w Buszirze donosi, że perscy rewolucyoniści napadli na konsulat angielski. Konsul prosi o wojsko dla ochrony konsulatu i poddanych tureckich.

Protest Persyi przeciw knowaniom rosyjskim.

Petersburg. (Tel. wł.). Rząd perski zamierza wystosować energiczny protest przeciw postępowaniu dyplomacyi rosyjskiej, która popiera byłego szacha i wbrew zapewnieniom miesza się w sprawy wewnętrzne Persyi.

Parlament i prasa domagają się surowego ukarania byłego szacha, zaznaczając, że zasługuje on na taką karę, jaką wymierzyli Francuzi Ludwikowi XVI.

Prasa zaznacza, że pobyt brygady kozaków rosyjskich w Persyi jest źródłem ciągłych zamieszek w Persyi i żąda jej wycofania.

Zwycięska rewolucya na Haiti.

Nowy York. (TBK.) Według telegramu z Port au Prince prezydent Simon uznał daremność dalszego oporu i zgodził się na to, że w przeciągu 3 dni wsiądzie na okręt pod ochroną obcej flagi. Prezydent prosił o zwłokę

w celu zapobieżenia splądrowaniu miasta. Koła dyplomatyczne podjęły odpowiednie w tej mierze kroki.

Z kraju.

Aresztowanie w sprawie przemyskiej afery szpiegowskiej.

Przemyśl. (Tel. wł.) Na żądanie tutejszego sądu karnego aresztowano w Wiedniu pewnego młodego kupca z Pragi, który w czerwcu odbywał tu służbę wojskową jako kadet rezerwowy. Aresztowanie to stoi w związku z aferą Trąmpczyńskiej. Aresztowanego odstawiono do Przemyśla.

Różne.

Pożary.

Ottawa. (TBK.). W zakładzie dla obłąkanych w Hamilton, w stanie Ontario, wczoraj wybuchł pożar. — 8 chorych zginęło w płomieniach, około 100 zdołano uratować.

Londyn. (TBK.). Podczas pożaru składów Tow. „Union Cold Storage Comp.“, znajdujących się nad Tamizą, wielu ze straży ogniowej zatruło się dymem, unoszącym się z palących się zapasów jaj. Dyrektora straży i 11 strażaków wyniesiono w stanie nieprzytomnym.

Upały.

Wiedeń (Tel. wł.). Pogoda dziś jest bardzo piękna. Poranek był chłodny wprawdzie, ae już w południe dały się odczuć upały. Termometr w cieniu wskazywał 39·8° C.

Katastrofa kolejowa.

Zell am See. (Tel. wł.). Dziś o godz. 2·19 popołudniu nastąpiło na stacyi Saalfelden zderzenie dwóch pociągów osobowych. Pięć wagonów zostało strzaskanych, ośmiu podróżnych jest ranionych. Między rannymi jest trzech podróżnych ze Lwowa. Nazwiska ich dotychczas nieznane.

Kronika z ostatniej chwili.

Ulewa. Dziś o godzinie 3·15 popołudniu spadł u nas tak nawalny deszcz, żę robił wrażenie oberwania chmury. Woda zalała kilka ulic i wiele podwórz. Ucierpiały domy, położone przy ulicy Karola Ludwika i bocznych. Jak zwykle podczas ulewy, woda w tej okolicy nie spływa do kanałów, lecz przeciwnie, z wyżej położonych ulic spada nagle dużo wody do wązkich kanałów w tej częci miasta i nie mogąc się w nich pomieścić, występuje na wierzch, zalewając podwórza i piwnice domów. Ulewa trwała kilkanaście minut.

Potrzeba nowych filii Banku austro-węgierskiego.

Stadyum, w jakiem obecnie pozostaje sprawa utworzenia przewidzianych dwóch, a przez Koło polskie żądanych trzech nowych filii Banku austro-węgierskiego w Galicyi, wytwarza zwłaszcza dla Brodów bardzo doniosłą sytuacyę.

Nie będzie od rzeczy przypomnieć obecnie, że dr. Biliński, jeszcze jako minister skarbu obiecał utworzenie trzech nowych filii Banku austro-węgierskiego w Galicyi, z których jedna koniecznie musiałaby przypaść Brodom w udziale.

Jeszcze w roku 1898 poruszyła Izba handlowa i przemysłowa w Brodach utworzenie wspomnianej filii, co Bank austro-węgierski przyrzekł w roku 1906 zrealizować w r. 1910.

W ciągu ubiegłego dziesięciolecia podniósł się znacznie stan ekonomiczny miasta i powiatu brodzkiego. Tamtejszy handel i przemysł rozwijają się stale od tego czasu. W samych Brodach i w najbliższem sąsiedztwie istnieją liczne, zupełnie nowocześnie urządzone większe i średnie zakłady przemysłowe, z pomiędzy których szczególnie wymienić należy wielkie tartaki, połączone z wyrobem terpentyny i węgla drzewnego, znaczną rafineryę spirytusu i fabrykę likierów, młyn parowy, produkujący mąkę pszenną i żytnią, pięć młynów jagieł i prosa, dwa browary, przędzalnię włosienia, fabrykę malowania porcelany, fabrykę wyrobów cementowych i fabrykę sztucznych korali, jak niemniej fabrycznie prowadzony wyrób doskonałych cegieł z wapna i piasku.

Brodzki handel tranzytowy obejmuje zboże z Rosyi, surowe produkta rolnicze, szczecinę, włosień, pióra i pierze, rogi i skóry zwierzęce, które w znacznych ilościach bywają w Brodach przekształcane i przerabiane celem dalszego wywozu do krajów zachodniej Europy.

Niektóre z tych produktów dały powód do powstania w Brodach drobnego przemysłu, jak np. wyrobu tutek i cygarniczek (ustników).

W tym drobnym przemyśle obliczają tygodniowy zarobek robotników na 10.000 kor.

Wcale znacznym jest także brodzki eksportowy handel kos, sierpów i maszyn rolniczych, tudzież korali do Rosyi.

Brody są notorycznie także jednem z najbardziej ożywionych rynków handlowych dla herbaty i posiadają silnie rozwinięty handel lokalny towarami bławatnymi, kolonialnymi i żelazem.

Produkcya i handel chmielu, wykazujący corocznie znaczne transakcye, rozwija się w powiecie brodzkim, gdzie również przemysł wyrobów leśnych, jak tartaki i wyrób klepek do beczek, który w znacznej części swe wyroby wywozi za granicę, jest wysoko rozwinięty.

Gorzelnictwo w tym powiecie zajmuje jedno z pierwszych miejsc w kraju, znajduje się tam bowiem 91 gorzelń rolniczych w ruchu.

Powyżej podany rozwój spowodował zwyżkę wartości realności, podrożenie mieszkań i wzmożenie się ruchu budowlanego w Brodach i stał się podstawą wzrastającej zamożności mieszkańców, o czem świadczy ta okoliczność, że gdy powiatowa kasa oszczędności w Brodach wykazała w r. 1896 wkładki oszczędnościowe w kwocie 67.212 koron, wysokość tych wkładek wzrosła w roku 1905 do kwoty 1,391.480 koron.

W roku 1905 zeskontowano w tej instytucyi 5.988 weksli w łącznej kwocie 248.740 K przyczem wspomnieć należy, że brodzka Kasa oszczędności nie korzystała z reeskontu weksli w Banku austr. węg. musiałaby bowiem przy reeskoncie posługując się tamtejszą ajencyą austr. węg. Banku (Nebenstelle) prócz każdoczesnej stopy procentowej, płacić 1/8 prct prowizyi, 60 halerzy od weksla, oraz portoryum tak, że reeskont nie przynosiłby tej instytucyi żadnej korzyści.

Wyłuszczając ujemne stosunki, wytworzone brakiem filii Banku austr. węg. w Brodach, zaznaczyć należy w pierwszym rzędzie znamienny brak środków cyrkulacyjnych w Brodach, nie odpowiadający wyszczególnionemu wyżej rozwojowi handlu i przemysłu, a brak ten staje się częstokroć hamulcem dalszego rozkwitu tych czynników życia ekonomicznego.

Mała ilość będących w cyrkulacyi banknotów wywołuje w Brodach nierównomierne podrażanie stopy procentowej.

Bank austr. węg. jest jedyną instytucyą bankową posiadającą przywilej wydawania banknotów, może zatem większy ich zapas trzymać bezprocentowo w swoich kasach. Każda przeto filia tej instytucyi tworzy niejako rezerwoar banknotów każdego miejsca swej siedziby wraz z okolicą, i widzimy tem samem powtarzający się wszędzie fakt, że w miejscowościach posiadających filie Banku austr. węg. węg. otwierają inne instytucye bankowe swe filie lub ekspozytury, mogą bowiem łatwym i szybkim reeskontem swego portfelu wekslowego w filii Banku austr. węg. zaopatrzyć się każdoczesnie w znaczniejszy stan gotówki.

Prócz tego daje filia Banku austr. węg. dalszą możność zaopatrzenia się w gotówkę na każdoczesny termin płatności. przez zastaw papierów wartościowych.

Widocznem jest przeto, że przez pomnożenie cyrkulacyi pieniężnej o niskiej stopie procentowej, otrzyma handel i przemysł podniętę do dalszego rozwoju.

Ujemne działanie niedostatecznej cyrkulacyi gotówki wywołuje często szkodliwe zjawiska i obciąża ruch handlowy, obniża bowiem wartość dewizy, mianowicie rosyjskich rubli i niemieckich marek o jeden halerz poniżej ich faktycznego kursu dziennego, co szczególnie oddziaływa na Brody, których dawny, bardzo rozgałęziony handel dewiz bardzo cierpi wskutek tych stosunków.

Nie da się wreszcze przemilczeć, że z wszystkich 45 austryackich filii Banku austr. węg., 17 nie pokrywa nawet kosztów własnej administracyi, gdy przeciwnie dziewięć z dziesięciu galicyjskich filii wykazuje zyski dla B. austr. węg.

Galicya partycypuje w ogólnym obrocie Banku w Austryi w następujących procentowych kwotach.

I. W łącznej kwocie podanych weksli 24 do 33 prct.

II. W zysku interesu wekslowego 34 prct.

III. W oddziale zastawu papierów wartościowych 52 prct.

IV. W dziale hipotecznym 45 prct.

Z tego wynika, że z zestawienia wyniku interesów wekslowych zastawu papierów wartościowych i hipotecznych przypadałaby na Galicyę co najmniej 1/3 część filii austryackich, a tem samem należałoby w Gal. założyć jeszcze 5 nowych filii Banku austryacko-węg., przyczem Brody jako najważniejszy punkt handlu tranzytowego i ruchliwa i zdolna do rozwoju centrala przemysłowa, przedewszystkiem muszą być uwzględnione, tem więcej, że są jedyną siedzibą Izby handlowej i przem., w której niema filii Banku austr. węg.

„Ekonomista“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Niepewność co do dalszego rozwoju wypadków w Marokko i w Albanii wpłynęła osłabiająco na dzisiejszą tendencyę. Chwilowo stały dobrze akcye kredytowe i „Länderbank“ na skutek wiadomości o lepszych bilansach półrocznych, także akcye niektórych węgierskich banków stały lepiej.

Południowa giełda była jeszcze słabsza z powodu niepomyślnych wiadomości politycznych z zagranicy. Papiery kulisowe stały niżej. Dobrze stały galicyjskie „Montany“, które poszły w górę do 315 K a więc o 25 K, węgierskie akcye cukrowe były wyższe o 23 K. Walory naftowe spadły a mianowicie „Karpaty“ notowały 797, „Schodnica“ 490 po 498.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 2. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 litr. płacono 53·— do 54·50 (spokojnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 659·50 Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 843·—, Akcye Anglobanku 327·75 Akcye Unionbanku 626·75 Akcye Länderbanku 539·50, Akcye Bankvereinu 543·50, Akcye Bodencredit 1310·— Akcye galic. Banku hip. 691·00, Akcye kolei państwowych 746·—, Akcye kolei południowej 122·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5105·— Akcye kolei czerniow. 558, Akcye Alpiny 833·—, Akcye Rima Muranyi 693·50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2762—, Akc. Fabryki broni —·—, Akcye tureckie tytoniowe 327·00, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 799·75 Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·20, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·50, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·00 4% komunalne obligacye krajowe —.—. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 249·75, Marki 117·26, Ruble 254·175, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·50, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 000·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 -- Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 650·00.

Usposobienie: po dość silnym przebiegu z powodu mdłej zagranicy zamknięcie częściowo osłabione.

Tombak na eksport.

Lwów, 2. sierpnia.

Mennica nadpatryotyczna, z której puszczane są w obieg ze stemplem jedynie polskim prawdy i opinie, pracuje nietylko dla zaopatrzenia rynku wewnętrznego. Miedziaki, nikiel i srebro bite są na potrzeby rozrachunków w kraju i w Wiedniu, na eksport międzyzaborczy przeznacza się szczere, najczystsze złoto i ono to dopiero zaświadczyć może o sprawności i kunszcie majstrów...

W ostatnich numerach „Kuryera Poznańskiego", będącego — jak wiadomo — ekspozyturą skarbnicy wszechpolskiej na zabór poznański, znajdujemy artykuły zatytułowane „Chaos galicyjski", w których autor — najwidoczniej któryś z głowaczy wszechpolskich — przedstawia rodakom z drugiego zaboru „prawdziwy, niesfałszowany" stan rzeczy u nas, wytworzony ostatnimi wyborami do parlamentu.

Streszczać tych artykułów nie mamy potrzeby. Kto zna drogi, jakiemi chadza publicystyka wszechpolska, odgadnie odrazu, w czem tkwi ten „chaos" wyborczy i powyborczy. Znamy to już wszyscy na pamięć, więc „blok namiestnikowski" i zdrajca namiestnik, deklinowany we wszystkich przypadkach, więc zgnębienie prawdziwie polskiej myśli, która się jednakowoż zgnębić nie da i zwycięży i t. d.

Ale idzie nam o pewne momenty w artykułach dla fizyognomii myśli wszechpolskiej na teraz znamienne. Oto w długim wywodzie i w rozpędzie, przypominającym popularny wykład o odkryciu Ameryki, autor zabiera się do zobrazowania stosunków polsko-ruskich w Galicyi. Zawiązek tych wywodów, rozplątany należycie, wykazać może bardzo dobrze, kto jest czynnikiem „chaosu galicyjskiego", jeśli taki istnieje i kto ma interes w jego ustawicznem *per fas et nefas* podtrzymywaniu.

Na początku tego wszystkiego musiał być naturalnie namiestnik, ten zły duch wszystkich bezsennych nocy wszechpolskich od dwu miesięcy. Więc namiestnik już od roku chciał na spółkę z hajdamakami podzielić Galicyę na polską i ruską, całe szczęście jednak, że Opatrzność obdarzyła nas w Galicyi wszechpolakami, którzy powiedzieli „veto", na skutek czego namiestnik pozieleniał, zgrzytnął zębami i... „przeprowadził wybory" czerwcowe, dziesiątkujące wszechpolaków.

Sposób przedstawienia stosunku polsko-ruskiego w „chaotycznych" artykułach jest godny ich równoważnika, na który autor się użala, tj. roboty publicystycznej szowinistów ruskich, robionej na eksport.

Charakterystyczny jest w tym względzie ustęp następujący:

„Inteligencyi prawdziwej Rusini mają nie wiele, ale to już wina systemu w ruskich gimnazyach. Profesor Rusin ze względu na solidarność narodową nie może „spalić" ucznia Rusina (!) tak, że ten przechodzi przez gimnazyum, nie przyswoiwszy sobie prawie nic a nic z ogólnych podstaw wykształcenia i do seminaryum duchownego, albo na uniwersytet nie przynosi z sobą nic, prócz czci dla pałki, zwanej „chłopskim paragrafem".

Rusini przedstawieni są wogóle jako pół dziki, żądny krwi naród, którzy dawno byliby już zjedli nas z kretesem, gdyby nie obrona wszechpolska.

I następuje typowo wszechpolskie odwrócenie pojęć. Fakt, że atmosfera polityczna w Galicyi po zepchnięciu z pierwszorzędnego stanowiska wszechpolaków znacznie się odświeżyła, że w kwestyi naczelnej i najbardziej piekącej, t. j. w kwestyi uregulowania stosunku polsko-ruskiego istnieje nareszcie m o ż l i w o ś ć jakiegoś porozumienia, że wyrównały się linie tych dróg, po których spokojny rozwój kraju może postępować, nazywa się po wszechpolsku... „chaosem".

W tym eksportowym artykule odkryto zupełnie bezceremonialnie karty. Bo gdy u nas mówi się jeszcze, że ugoda jest możliwa „ale gdy druga strona tj. Rusini okażą do niej skłonność" — w artykułach mniej ulegających kontroli tutejszego społeczeństwa mówi się prawie otwarcie, że kwestya ruska to żer wszechpolski, to kapitał życia i wpływów tej partyi, bo już teraz przeczuwa się, że z chwilą nastania ugody „program" partyi stopniałby do zera. Nie od rzeczy będzie tę argumentacyę utrwalić sobie w pamięci teraz, skoro sprawa porozumienia polsko-ruskiego zaczyna wchodzić na realne tory, zapamiętać sobie, kto tworzył dotąd chaos istotny we wschodniej części kraju i kto rozpaczliwie się broni przed jego wyeliminowaniem z życia publicznego...

Z walki o język polski w Galicyi.

W pierwszej połowie XIX. wieku pozostawała Galicya pod presyą reakcyi, której jednym z najprzykrzejszych przejawów była tendencya i ucisk germanizacyjny tak w szkołach, jak i urzędach. Coprawda Stany galicyjskie w kilku swych memoryałach z lat 1833, 1841 i 1842 podnosiły potrzebę wprowadzenia języka polskiego do szkół i urzędów, wobec jednak odmownego stanowiska rządu w tej sprawie nie wiele wskórały. Korzystniejszą zmianę przyniósł w dziedzinie koncesyi językowych, dopiero r. 1848. Jednym z pierwszych postulatów adresu, tłumnie podpisywanego we Lwowie, było „zaprowadzenie polskiego języka w szkołach, w sądach i w urzędach politycznych". Ogłoszona dnia 25. kwietnia t. r. konstytucya, mieściła w sobie też paragraf czwarty, który „zabezpieczał wszystkim plemionom ludów nietykalność ich narodowości i języka".

Na tym też głównie ustępie konstytucyi się opierając, wprowadził tegoż roku, przybyły w charakterze namiestnika Galicyi, przezacny Wacław Zaleski, język polski do szkół galicyjskich. Wkrótce już jednak zaszły fatalne zmiany, które reformy te w niwecz obróciły. Nastała t. zw. era Bachowska, nową falą napłynęła reakcya, która też napowrót wprowadziła język niemiecki do szkół galicyjskich.

Przy tej sposobności podnieść należy, że położenie Galicyi wschodniej było w tym okresie jeszcze o wiele gorsze, ponieważ dzięki ówczesnym i wcześniejszym nieco konjunkturom ze strony zwłaszcza Rady ruskiej, ta część Galicyi wydana została w zupełności, mimo nawet opozycyi ówczesnego namiestnika, Agenora Gołuchowskiego, na pastwę polityki germanizatorsko-rusyfikacyjnej z tem zastrzeżeniem, że język niemiecki miał tam odgrywać tylko tak długo dominującą rolę, dopóki język ruski nie wzrośnie w odpowiednią siłę i nie przybierze literackiej formy.

Wprawdzie wydane zostało 9. grudnia rozporządzenie cesarskie (dotyczące pismo ministerstwa oświaty z 16. grudnia 1854) co do używania języków krajowych w galicyjskich szkołach, lecz reskrypt ten, jak to zresztą sam Gołuchowski w późniejszem o lat kilka piśmie

---

Z. A. ŁĘSKI.

Ruch literacki Warszawy.

(OSOBISTOŚCI, TOWARZYSTWA i CZASOPISMA.)

Warszawa literacka ma swoją odrębną fizyonomię, jak i całokształt życia narodowego w Królestwie, w porównaniu z innemi dzielnicami Polski. Te same warunki i stosunki, które urobiły w przeciągu wieku (a może i wieków) specyficzną psychikę „Warszawiaka" — wpłynęły, rzecz prosta, w sposób decydujący na charakter jego umysłowości, oraz stosunku jego do zagadnień teoretycznych. Niezaprzeczona i ogólnie już dziś uznana wielkogębość Warszawiaka, jego wrodzone skłonności ku wszelkiej bladze i pozie, (co uderza każdego Polaka przybyłego z innych prowincyi), jego zapobiegliwość materyalna, połączona ze skromnemi wymaganiami etycznemi, zamiłowanie w błyskotkach i malowankach (zarówno i w sferze ciała, jak i ducha), wyzyskiwanie wyjątkowego położenia narodowo-politycznego dla celów wynoszenia się ponad brać z innych zaborów, a również odrzynania się i „odsypiania", jak się wyraził St. Brzozowski, od reszty Europy — wszystko to odbić się musi na wszelkich „ruchach", a więc i na ruchu literackim.

Nigdzie też nie jest tak łatwo zostać sławnym, nigdzie mniejszej dozy wysiłków nie potrzeba dla zyskania sobie epitetu, jak „młody uczony" albo „nasza chwała lub sława", lub „jeden z świeczników nauki polskiej" itp. Dzieje rozwoju i ewolucyi tego największą ilością prenumeratorów cieszące się pisma, są niezmiernie charakterystyczne dla tej strony życia Warszawy, którą określiliśmy powyżej. Możnaby o tem napisać osobne studyum. Mając jednak pisać o ruchu literackim, ograniczymy się tylko do stwierdzenia faktu, że „Kuryer Warszawski" jest tym wielkim kondensatorem, tym wielkim symbolem, słońcem, którego ożywcze promienie oświecają całą Warszawę i kładą swe blaski nawet na dziedzinach nic, albo bardzo mało mających wspólnego z dziennikarstwem. Dlatego też słusznie należy mu się miejsce naczelne w tej charakterystyce, która zaczyna od strony ogólnej, ciemniejszej, aby później tem jaśniejsze wydało się to, co w ruchu umysłowym Warszawy stanowi rzeczywistą kulturę i siłę.

A wszystko to żyje z dala od jarmarczno-kuryerkowego gwaru, w ciszy i zapracowaniu, na wysokich facyatkach dumy i wyrzeczenia się i bezinteresowności. Nie trzeba bowiem sądzić, że wyjątkowe położenie narodowe i ucisk stwarza w dziedzinie duchowej tylko próżność i lenistwo — rodzi, on również bezinteresowne, zupełnie nieopłacające się umiłowanie wiedzy. Skutkiem tego jest mniejszy bezwątpienia w Warszawie procent karyerowiczów naukowych, których do pracy pcha tylko perspektywa docentury i którzy momentalnie zaprzestają jej, zostawszy profesorami zwyczajnymi uniwersytetu. Ten rys świetnie uchwycił jeden z profesorów galicyjskich, wyraziwszy się, że „z o s t a ć profesorem to jest wielka sztuka ale b y ć profesorem, to już nie jest żadna sztuka". W Warszawie niema docentur, ani uniwersytetu — jest natomiast garstka ludzi, „którzyby mogli wykładać w każdym uniwersytecie europejskim, tymczasem „wykładają" na pensyach żeńskich, lub są urzędnikami prywatnymi, a w chwilach wolnych od poprawiania kajetów, lub pracy biurowej pchają naprzód ciężki głaz nauki polskiej.

Od tych prawdziwych m ę c z e n n i k ó w n a u k i chciałbym rozpocząć przegląd niniejszy, grupując ich, o ile możności około instytucyi, stowarzyszeń lub wydawnictw. które stworzyli i które utrzymują swoją pracą i talentem.

Zobaczymy przytem, że o ile przeciętny Warszawiak, ogółem wziąwszy, posiada w mniejszym lub większym stopniu, cechy przytoczone powyżej, o tyle ci najlepsi Warszawianie celują najczystszą ideowością, wysokiem poczuciem obowiązku, żywą, nowoczesną umysłowością i nieskazitelnym charakterem.

Na czele instytucyi, będących oddawna już najlepszym bodźcem i pomocą wszelkim pracownikom naukowym Królestwa — stoi K a s a im. M i a n o w s k i e g o. Zacząwszy przed kilkudziesięciu laty z kapitałem kilkunastu tysięcy rubli, rozporządza dziś prawie milionowym kapitałem, którym, w miarę sił dopomaga do ujrzenia światła półek księgarskich wszystkim książkom, które w obecnych czasach w całej Polsce nie znalazły nakładcy. Zapisy na rzecz Kasy im. Mianowskiego rosną stale, ostatnio zaś robi ona świetne interesy na zapisanym jej gdzieś dawno przez kogoś kawałku terenu naftowego na Kaukazie. Puszczono go w dzierżawę pewnemu towarzystwu angielskiemu, w ostatnim roku ropa płynąć zaczęła coraz obficiej, tak, że ostatnie miesiące przynoszą Kasie tysiące rubli miesięcznie. Faktem charakterystycznym dla usposobienia członków Komitetu Kasy, dla braku uprzedzeń, jakiem się kierują w rozdawnictwie funduszów jest to, że w roku zeszłym szkalowany przez „Kuryerki", przemilczany przez „literatów" St. Brzozowski otrzymał od Kasy 600 rubli jako zapomogę bezzwrotną na prace z zakresu krytyki literackiej i filozofii.

Obok tej instytucyi, która jest właściwie tylko k a s ą i niczem więcej, coraz większego znaczenia nabiera T o w a r z y s t w o n a u k o w e w a r s z a w s k i e. które w r. b. dzięki da-

do wiceprezydenta lwowskiego namiestnictwa Moscha z dnia 25. października 1860 przyznawał nie został przeprowadzony w sposób odpowiadający potrzebom ludności. Dopiero ustąpienie w r. 1859 Bacha i sierpniowa zmiana gabinetu, do którego też wszedł i jeden Polak, mianowicie Gołuchowski, zapowiadało nowe zmiany na lepsze, i to nietylko illuzoryczne, lecz jak po sierpniowym reskrypcie ministra oświaty Leona Thuna, zawierającym pewne ustępstwa językowe w szkołach, wnioskować można było, także i faktyczne.

Wśród nadziei tej lepszej przyszłości nadszedł rok 1890; dla życia Galicyi wprawdzie nie przełomowy, lecz zapowiadający już do pewnego stopnia ten ruch, który się przejawić miał dopiero w trzy lata później.

Wzmożona działalność narodowa w sąsiednim Królestwie Polskiem, odgłosy zwycięskich walk francusko-włoskich z Austryą o zjednoczenie narodu włoskiego, dalej wreszcie ustąpliwość rządu austryackiego, świeżo okazana przez zniesienie pismem cesarskiem z dnia 22. kwietnia 1860 r. administracyjnego podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią, i przez powołanie t. zw. zwiększonej Rady państwa, celem ratowania fatalnych finansów, wszystko to musiało podnieść ferment w Galicyi.

Do tej nowej Rady państwa z Polaków weszli jako przedstawiciele Galicyi: Stanisław Starowieyski, Maurycy Kraiński i Polański. Ponieważ desygnowani zostali przez rząd, a nie byli wybrani przez obywateli, przeto dla dania im dyrektywy, czego się mają oni od rządu domagać, postanowiło w Krakowie poważne zebranie obywatelskie pod przewodnictwem Adama Potockiego wystosować do nich odpowiednie pismo, opatrzone podpisami. W rzeczy samej adres taki został zredagowany przez Henryka Wodzickiego i był tłumnie podpisywany, zwłaszcza, gdy policya poczęła temu przeszkadzać. Domagano się zaś w nim, jako rzeczy na teraz dla Galicyi najważniejszej, wprowadzenia w szkołach i urzędach języka polskiego.

Tekst tego adresu ogłosiły wraz z odpowiednimi komentarzami jedynie „Wiadomości polskie“ (nr. 19 i 24 z r. 1860) za niemi powtórzył go L. Dębicki w swej książce p. t.: „Portrety i sylwetki z XIX. w.“ Kraków 1907. Serya II. t. II. str. 106 sg. Natomiast mało komu wiadomą jest rzeczą, co uczyniła w tej sprawie Galicya wschodnia. Zbierając obecnie materyały do biografii ks. Leona Sapiehy, natrafiłem też w archiwum namiestnictwa na akta, odnoszące się i do sprawy powyższego adresu, a w szczególności do osoby syna ks. Leona Sapiehy, ks. Adama, który w tej kwestyi odegrał ważniejszą rolę.

Jak już wyżej zaznaczono, stosunki w Galicyi wschodniej były o wiele gorsze, głównie z powodu forytowania tam przez rząd, na skutek wpływów postronnych, języka ruskiego, jako krajowego tej części Galicyi. Nic więc dziwnego, że i tamtejsi mieszkańcy poszli za przykładem obywatelstwa Galicyi zachodniej — i zaczęli podpisywać analogiczny adres. Głównym zaś inicyatorem w tym względzie był ks. Adam Sapieha, już wówczas odgrywający obok ojca poważną rolę wśród obywatelstwa. On to z początkiem maja wróciwszy z Krakowa, przywiózł też do Lwowa projekt adresu, którego jednak rozciągłość, nie umniejszając nic z treści, skrócił. Przerobiony adres brzmiał w sposób następujący, choć z góry zastrzedz się wypada, że prawdopodobnie w krążących po kraju odpisach znalazłoby się nawet mnóstwo pomniejszych odmian:

Do Panów
Kraińskiego, Starowieyskiego i Polańskiego.

„Szanowni Panowie! Powołani będąc wolą Najjaśniejszego Pana do wzmocnionej Rady państwa, spodziewać się można, iż będziecie mieli sposobność przy obradach nad ogólnemi sprawami Monarchii, podnieść także i zwrócić uwagę wysokiego Rządu na żywotne kwestye krajowe. Znając zaś obywatelską waszą o dobro kraju gorliwość, pewni jesteśmy, iż ze sposobności tej korzystać według możności zechcecie. Nie zapoznajemy bynajmniej Szanowni współobywatele, trudności Waszego położenia. Kiedy dla braku rzeczywistej, przez Najjaśniejszego Pana najłaskawiej zapowiedzianej reprezentacyi krajowej, której wszyscy z upragnieniem oczekujemy, kraj nie może jeszcze potrzeb i życzeń swoich objawić, uznaliśmy potrzebę przemówienia do Was Szanowni Panowie, aby głosem, z kraju pochodzącym, a który powszechnych życzeń jego jest tylko wyrazem, wesprzeć Was w trudnem Waszem zadaniu. Nie potrzebujemy Szanowni Panowie wam współrodakom naszym dowodzić, że najważniejszą sprawą kraju naszego jest rychłe wprowadzenie języka narodowego we wszystkich szkołach wyższych i niższych, w sądach i urzędach administracyjnych; mowę bowiem rodzinną uważamy za najdroższe nasze dziedzictwo, a jej używanie i uprawę za święty nasz obowiązek i najświętsze nasze prawo. — W tej to szczególnie sprawie dołóżcie Panowie usiłowań Waszych, — one bowiem mogą doprowadzić do upragnionego celu w obecnej właśnie chwili, kiedy Najwyższe Władze Państwa ożywione są chęcią zadosyć uczynienia prawom narodowości, pod berłem J. c. k. apostol. Mości połączonych“.

Z DNIA.

Pochwała gorąca.

Rodzaj ludzki jest stanowczo najniepoprawniejszym na świecie malkotentem i opozycyonistą. Gdy temperatura wzniesie się cokolwiek ponad temperaturę dobrze opalonego w zimie pokoju, kiedy to siedzi się w bliskości pieca w pantoflach na nogach, z dobrem cygarem w ustach i dziennikiem w ręku, to zaraz wszyscy utyskują na opały i gorąco, a niektórzy, bardziej radykalni manifestują swe niezadowolenie w ten sposób, że poprostu padają na ulicy, albo zgoła umierają na udar słoneczny. Co za brak wychowania!

Albo teraz! Ponieważ od dwóch dni deszcz pada nieustannie — skarzymy się, że jest mokro. Jak gdyby mogło być inaczej. — Przecież ojcu Noemu podczas potopu musiało być jeszcze bardziej mokro, tembardziej, że nie miał ani parasola, ani kaloszy, a przecież nigdzie nie ma dowodu na to, by się uskarżał.

Ale to zawsze tak. Narzekamy na drożyznę mięsa i mieszkań, na brak pieniędzy, na system protekcyjny lub na brak protekcyi, stosownie do okoliczności, na emancypacyę kobiet i na wiele, wiele innych rzeczy. A przecież głównym powodem tych wszystkich nieprzyjemnych stosunków jest to, że nie umiemy się do nich przyzwyczaić.

---

rowi Józefa hr. Potockiego, zyskało trwałą podstawę materyalną przez nabycie własnego gmachu i otrzymanie całego szeregu dotacyi na cele naukowe. Jest to mała, warszawska Akademia Umiejętności. Wzoruje się na krakowskiej Akademii nietylko w podziale na wydziały (wydział I. językoznawstwa i literatury, II. historyi, antropologi, nauk społecznych i filozofii, III. nauk przyrodniczych) ale i w pedantycznem i bardzo ostrożnem dobieraniu członków, przyczem naturalnie niezawsze wyłącznie naukowe motywy odgrywają rolę decydującą. Głównymi sprawcami tego stanu rzeczy są przyrodnicy, którzy uważają się za panów nietylko przyrody, ale i wszelkich innych dziedzin wiedzy, a wobec tego za uprawnionych do strzeżenia według swoich poglądów, czystej naukowości Towarzystwa. Nie przychodzi im to z trudnością, gdyż stanowią liczebną większość w Towarzystwie — mogą więc decydować. Rzecz ciekawa, że w wyborze członków nie kierują się jednak bynajmniej przyrodniczym poglądem na świat — możnaby go nazwać raczej konserwatywno-klerykalnym. Dzięki temu tacy np. ludzie jak Ludwik Krzywicki, lub Ignacy Radliński nie zostali zaproszeni na członków Towarzystwa. Jest rzeczywiście dotychczas tragedyą w Polsce zajmować się historyą religii. Nauka ta mająca swoich przedstawicieli i katedry w Europie całej — u nas jeszcze uznana nie jest i długo nie będzie. Radliński poza swoją olbrzymią, imponującą wiedzą, jest staruszkiem pełnym szlachetnej dobroduszności i wyrozumiałości, nie żywiącym bynajmniej nienawiści do żadnej religii ani żadnego wyznania, lecz traktującym je porównawczo i naukowo. I dlatego właśnie, wyłącznie dlatego jest na indeksie, przedstawiają go niektórzy jako demona, knującego w swej alchemicznej pracowni zamachy dynamitowe na katolicyzm, tradycyę i narodowość.

Pomimo tego terroru przyrodników (którzy zresztą pozatem dzielnie pracują w swoim fachu), nie należy całego Tow. naukowego uważać za jakiś zbiór arogantów i adoratorów wzajemnych. Przeciwnie, rzec można, że skupiło się tam (z kilku wyjątkami) wszystko, co reprezentuje naukę w Warszawie. Na czele Tow. stoi czcigodny historyk Aleksander Jabłonowski, człowiek, który pomimo 80 lat wieku, trzyma się jeszcze żwawo i twardo. Pod względem naukowym przedstawiciel solidnego badania źródłowego, jako człowiek zniewalający prostotą, szczerością, absolutnym brakiem choćby cienia próżności czy pozy. Wychodzące obecnie zbiorowe wydanie jego pism historycznych świadczy o niewyczerpanej sile twórczej tego imponującego starca.

Przewodniczący Wydziału I-go, Bronisław Chlebowski, posiada wszystkie cechy Jabłonowskiego, a przewyższa go subtelnością i wrażliwościa artystyczną, która, łącznie z olbrzymią wiedzą historyczno-literacką, wynosi go na czoło naszych historyków literatury. Żaden z nich nie może się równać nie tyle może pod względem zakresu, ile rodzaju wiedzy z Chlebowskim. Wiedza chlebowskiego, to nie erudycya w przeciętnem tego słowa znaczeniu — to poprostu głębokie przemyślenie całej literatury polskiej i związanych z nią dziejów polskich, przeżycie całej przeszłości naszej sercem czystem i szlachetnem, myślą wyjątkowo uczciwą i prawą. Ta prawość i uczciwość myśli pozwala mu rozumieć i odczuwać zarówno zamierzchłe, przedwiekowe, jak i najnowsze przejawy literatury polskiej, stąd jego uwielbienie nie tylko dla Kochanowskiego i Mickiewicza, ale również dla Wyspiańskiego i Brzozowskiego. Jego studya o Mickiewiczu i Krasińskim, zamieszczone w „Stu latach myśli polskiej“, są dzisiaj najpełniejszą i najgłębszą syntezą tych dwóch duchów — jego artykuł o „Legendzie Młodej Polski“, zamieszczony w „Książce“ z. r., był czynem obywatelskim znaczenia doniosłego. Po raz pierwszy bowiem w Warszawie odezwał się głos pełen powagi, głos nakazujący szacunek w obronie spotwarzonego, dręczonego, zabijanego milczeniem genialnego człowieka. Artykuł ten przysporzył Chlebowskiemu z jednej stronu zawziętych nieprzyjaciół, z drugiej gorących zwolenników, wszystkich jednak zmusił do zastanowienia się i pomyślenia, jeżeli nie nad Brzozowskim, to przynajmniej nad „Legendą Młodej Polski“. Dość powiedzieć, że w redakcyach pism warszawskich odbywały się posiedzenia redakcyjne w sprawie zajęcia stanowiska wobec artykułu Chlebowskiego. Rezultatem były poważne recenzye z książki Brzozowskiego w „Gazecie Warszawskiej“ (Włod. Jabłonowski), w „Sfinksie“ (W. Gostomski) i innych.

W jesieni ukażą się „Pisma zbiorowe“ Chlebowskiego, wydane w 6 tomach przez nowo-powstałą w Warszawie „Spółkę wydawniczą“. Zuajdzie się tam rezultat półwiekowej, żmudnej pracy, pierwszorzędnej wartości rozprawy i studya, dotyczące wszystkich wieków literatury polskiej.

Obok Chlebowskiego, najpiękniejszą postacią z starszego pokolenia historyków literatury jest Stanisław Krzemiński. 72 lata życia nie potrafiły pochylić jego krzepkiej, energicznej postaci. Do dziś dnia zachował ogień, zapał i entuzyazm młodzieńca. W towarzystwie jego młodnieje się i nabiera siły życiowej. Gdy się patrzy na tę głowę siwą, na którą przez pół wieku spadały same klęski, którą owiewały same burze, gdy się widzi oczy jego wiecznie żywe i niestrudzone, gdy się go słyszy mówiącego zawsze z temperamentem i przekonaniem głębokiem — przychodzą mimowolnie na myśl je-

Najlepszym dowodem, jak wielką rolę odgrywa przyzwyczajenie w życiu dobrego obywatela jest, że przyzwyczailiśmy się do tego, że nie mamy kanałów w Galicyi, ani reformy wyborczej do Rady gminnej we Lwowie, ani znowu wiele, wiele innych rzeczy, które dawniej zdawały nam się niezbędne. Tak samo zatem trzeba było przywyknąć i do gorąca, które zresztą nawet nie było tak straszne, skoro ani staw Pełczyński nie wysechł, ani ryby w sadzawce magistrackiej w parku Kilińskiego żywcem się nie ugotowały, a jednak rzeczy takie (albo podobne) zdarzały się ponoś, choć bardzo dawno temu, w r. 1083 i 1135, gdy w Niemczech można było w niektórych miejscach piechotą przejść przez Ren, nie zamoczywszy nóżek, a ryby w stawach większych trochę od naszego „jeziora“, ginęły skutkiem gorąca. Pewnie także nie były doń przyzwyczajone.

Ile stopni gorąca potrafi wytrzymać zwyczajny śmiertelnik, dotychczas nie stwierdzono; stwierdzono jednak, że najwyższa temperatura, jaką na ziemi obserwowano, nie przekraczała nigdy 50° w cieniu.

Było to jednak w kraju kannibalów, hottentotów, covboy'ów i wielbłądów afrykańskich. Cywilizowany termometr nigdy nie zgodziłby się pokazywać tak nieprzyzwoitej temperatury, w której ludzie posługują się już wcale niezupełnem odzieniem.

Ciepło stanowczo jest czynnikiem dla nas bardzo pożądanym. Nie będę przytaczał wszystkich wypadków, kiedy wolimy, by nam było gorąco, bo te okoliczności bezwątpienia znalazłyby ekwiwalent swój w tych okolicznościach, gdy nam ktoś „sprawia łaźnię“, albo gdy jesteśmy „skąpani w zbyt gorącej wodzie“. Ale — czy nie pięknie wyglądają w dni gorące nasze panie, gdy bajkowe słońce zmusi je do zrzucenia z siebie bajkowych okryć i płaszczy i ukazania się nam w całej krasie przeźroczystych bluzek, białych pończoszek i pantofelków! Utyskiwaliśmy na gorąco, oglądajmyż teraz płaszcze gumowe, parasole i kalosze naszych nadobnych lwowianek!

---

go ojcowie duchowi: demokraci emigracyjni. Tak musieli wyglądać oni: Lelewel, Worcell, Heltmann, taką samą posiadać musieli niezłomną wiarę, taką energię i moc przekonania, tak szczerze radykalno-demokratyczne poglądy, a tyle przytem ognistego patryotyzmu i umiłowania przeszłości. Krzemiński posiada tylko nierównie więcej od nich doświadczenia i wiedzy (wyjąwszy naturalnie Lelewela!). Jest on prawdziwą encyklopedyą rzeczy historycznych. Niema książki z tej dziedziny, którejby nie znał, nie wertował, nie przeglądał przynajmniej. Od szeregu lat pracuje w redakcyi „Wielkiej Encyklopedyi illustrowanej“, gdzie redaguje dział historyczny; jest również członkiem redakcyi „Stu lat myśli polskiej“.

Godne, jakkolwiek odrębne stanowisko obok tych swoich towarzyszy zajmuje młodszy od nich wiekiem G a b r y e l K o r b u t. Zamknięty w sobie, cichy i skupiony, olbrzymią pracą zdobył wszechstronną wiedzę historyczno-literacką. Obdarzony fenomenalną pamięcią, benedyktyńską iście sumiennością, posiadający niewyczerpany zapas wiadomości i wspaniały księgozbiór — wszystkiem tem służy każdemu bez cienia zazdrości literackiej lub zniecierpliwienia. Sam publikuje stosunkowo mało — wszystko natomiast, co ogłosi, jest wzorem gruntowności, sumienności i ścisłej metody naukowej. Jest bardzo groźny i niebezpieczny dla wszelkiej powierzchownej, niedbałej i nieścisłej pracy z dziedziny historyi literatury polskiej.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Przed rozstrzygnięciem kwestyi albańskiej.

Kwestya albańska jest blizką zakończenia i to zakończenia pokojowego. Wprawdzie ostateczny termin poddania się Malissorów ubiegł z dniem wczorajszym, ale do rozstrzygających układów z przywódcami powstańców przyjdzie dopiero po przyjeździe Abdullah Paszy, co jest jednoznaczne z ponowną jednotygodniową zwłoką.

Położenie Malissorów jest w obecnych warunkach bardzo groźne. Przyparci do granicy czarnogórskiej, będą się musieli zdecydować na krok stanowczy: poddanie się, lub ucieczka do Montenegro. Tylko poddanie się jednak i to poddannie się w wyznaczonym czasie, może Malissorom zapewnić pewne korzyści. W przeciwnym razie nieunikniona wojna między Portą a Czarnogórą, albo oddałaby powstańcze wojska pod panowanie tej ostatniej, w razie zwycięstwa Czarnogóry, która dotąd zawsze była wrogiem Malissorów, albo w razie zwycięstwa Porty, narażałaby ich na srogą zemstę.

Wojna zaś, o ile niepożądana dla Malissorów, nie leży również w interesie samej Porty, która przez ciągłe ustępstwa najwidoczniej chce uniknąć rozstrzygnięcia ostrzem bagnetów. Dlatego też Malissorowie nie mają najmniejszego powodu do obaw, by Turcya nie dotrzymała poczynionych im przyrzeczeń, danych bądź co bądź, w obliczu całej Europy.

Czarnogóra ciągłem wichrzeniem i dostarczaniem broni i amunicyi oddała bardzo złą usługę Malissorom i ci wreszcie powinni zrozumieć, że interwencya mocarstw w sprawie albańskiej jest w obecnej sytuacyi politycznej wykluczona i że dla nich, jako zwyciężonych, poddanie się i zakończenie krwawej ruchawki albańskiej jest jedynem wyjściem.

Sprawy wewnętrzne.

Dokoła parlamentu.

Debiut nowego prezydenta.

Nowy prezydent Izby poselskiej dr. Sylvester wyraził się w następujący sposób o wynikach letniej sesyi i o doświadczeniach, jakie porobił na stanowisku prezydenta Izby:

Wyniki letniej sesyi są na ogół oceniane bardzo korzystnie, zwłaszcza ze względu na ilość i wagę dokonanych spraw, mimo krótkości terminu. Izba jednak była bardzo z tego powodu wytężona i musiała odbywać długie aż pod noc ciągnące się posiedzenia, czego nie uważam za dobry system, gdyż osłabia to jej zdolność do pracy i sprawność. Na przyszłość trzeba będzie tego unikać i posiedzenia skrócić, kończąc je około 3 lub 4 popołudniu.

Ostatnia sesya ponownie wyraziła potrzebę reform w niejednym kierunku. I tak konieczną jest rzeczą ze względu na akustykę sali urządzenie trybuny dla mowców, w obecnych bowiem warunkach prezydent nigdy prawie nie słyszy mowcy i jest zdany na jego łaskę i niełaskę, co naturalnie prowadzi bardzo często do nieporozumień.

Drugą słabą stroną obecnych urządzeń w Izbie jest sposób głosowania. Ostatnio wydarzyła się przykra pomyłka przy obliczeniu głosów przez sekretarzy Izby, której winę absolutnie nie można sprowadzać do złej woli obliczających. Łatwiej da się jeszcze obliczyć głosy przy sprawach narodowościowych, gdyż wówczas partye głosują zwarcie, przy sprawach gospodarczych, które częstokroć mają przeciwników i zwolenników w tej samej partyi, pomyłki są nieuniknione, a ich możliwość zwiększa nadto zamieszanie i poruszenie Izby daną sprawą, wchodzenie i wychodzenie głosujących i t. d.

Prezydent przypuszcza, że zło to da się usunąć przez wprowadzenie odmiennych metod głosowania, a to, albo przez głosowanie zapomocą rozstąpienia w dwie przeciwne strony Izby, co jest praktykowane w Niemczech, albo też zapomocą głosowania kulkami (czarnemi i białemi), systemu używanego we Francyi.

Sprawy ruskie.

„Diło“ o sesyi letniej. — Ukraińcy przeciw moskalofilom. — Czemu nie założono drugiego gimnazyum ruskiego w Przemyślu.

Ukraińcy z przebiegu letniej sesyi parlamentarnej są dość zadowoleni. „Diło“, już nie poraz pierwszy, wyraża się z wielkiem uznaniem o nowym premierze, który zdaniem tego dziennika, u Czechów, południowych Słowian i Rusinów, ma z czasów swojej prezydentury, podczas przedłożenia reformy wyborczej, sławę jednego z więcej objektywnych mężów stanu.

Mimo to jednak zaufanie do Gautscha, ukraiński klub głosował przeciw przedłożeniu bankowemu i za postawieniem gabinetu Bienertha w stan oskarżenia. Chciał bowiem zaznaczyć, że klub jak przedtem, tak i teraz jeszcze, wobec rządu zajmuje stanowisko opozycyjne. Oświadczenie się jednak przeciw przywozowi mięsa argentyńskiego, miało już podstawy więcej realne. Zdaniem bowiem klubu ukraińskiego, w przeciwieństwie do klubu radykalnego, przywóz obcego mięsa, może szkodliwie wpłynąć na chów bydła włościańskiego. To przekonanie ukraińców nie jest zresztą odosobnione. Takie same bowiem stanowisko jest wszystkich agraryuszów austryackich, które krytyki jednak nie wytrzymuje, choćby ze względu na to, że mimo podniesienia się znacznego w ostatnim roku cen mięsa, chów bydła podupadł. Przyczyna jednego i drugiego niedomagania tkwi widocznie w czemś innem: prawdopodobnie w nieuregulowanym handlu bydłem, co wywołuje stałe kłócenie się interesów wsi i miasta. Miasta, choćby w interesie własnym, nie mogą pozwolić na upadek hodowli bydła, ale z drugiej strony nie mogą się zgodzić na to, aby one wyłącznie ponosiły koszta poprawy stosunków hodowlanych. Słusznie więc zauważa „Diło“, że „pogodzić nas może tylko taka socyalna polityka, którąby usunęła przeciwieństwo interesów“.

Ale na taką politykę trzeba dużo czasu i zgodnego działania wszystkich partyi i narodowości w kraju i sejmie, gdyż n. p. podniesienie hodowli bydła należy do zakresu ustawodawstwa sejmowego. Krajowa ustawa hodowlana z r. 1892, a wprowadzona faktycznie dopiero w r. 1895, szwankuje jeszcze ciągle, dlatego, że nakładając z natury rzeczy znaczne ograniczenia, spotyka się z nieufnością drobnych rolników tak polskich jak ruskich, podsycaną ponadto wyzyskiwaniem jej braków, przez agitatorów politycznych.

Ostatnie zeszyty „Narodnego Słowa“ wymierzone były przeciw radykałom. Najświeższy numer, który wczoraj ujrzał światło dzienne, atakuje wściekle moskalofilów w słowach wprost nieprzyzwoitych. Artykulik wstępny pod tytułem: „Róbmy porządek!“, tak się zaczyna:

„Ostatnie lata odkryły nam do reszty moskalofilską zgniliznę, jaka toczy tak przywódców, jak i zwyczajnych członków tej partyi, czarnosecinnych chuliganów-stupajków. Przykładów tego mamy niemało. Przypomnijmy sobie tylko podłą mowę Chlebowickiego, wygłoszoną w wiedeńskim parlamencie, w obronie galicyjskich łajdactw wyborczych, renegacki podły występ o. Markowa z moskiewską mową w parlamencie, proces Dudykiewicza z Dawydiakiem o obrazę czci, z którego dowiedzieliśmy się, że przywódcy rosyjskich szpiegów-najmytów tak brudni, tak nikczemni, że nie znajdziesz ich nawet w jaskini azyatyckich rozbójników.“

W tym tonie napisany jest cały artykuł, zapowiadający bezwzględną wojnę i zniszczenie moskalofilskiemu stronnictwu:

„D l a z d r a j c ó w w ł a s n e g o n a r o d u m i ę d z y n a m i n i e m a m i e j s c a! D l a n i e k u l t u r a l n e j, z d r a d z i e c k i e j h o ł o t y n i e m a u n a s t o l e r a n c y i!“

Od dłuższego czasu napierali Rusini na Radę szkolną ministerstwo oświaty o założenie drugiego ruskiego gimnazyum w Przemyślu

Władze sprzeciwiły się, gdyż gimnazyum pierwsze nie miało tylu uczniów, aby można było myśleć o odpowiedniem zapełnieniu gimnazyum drugiego. Obecnie jakiś „poinformowanyj“ korespondent „Diła“ z Przemyśla posądza Radę szkolną o prawdziwy machiawelizm.

Pisze bowiem, że „następca posłaCeglińskiego, dyrektora ruskiego gimnazyum w Przemyślu, który miał być prawdziwym ojcem dla młodzieży — p. Aliśkiewicz, były dyrektor prywatnego żeńskiego seminaryum ruskiego Tow. pedagogicznego we Lwowie, którego kandydatki żegnały ze łzami w oczach, czynny patryota wszystkich ukraińskich towarzystw we Lwowie, zaraz pierwszy kurs swojej działalności na stanowisku dyrektora zaznaczył tem, że już na pierwszy kurs ubiegłego roku szkolnego „wsypano“ 290 dwójek. Dalej w przeciągu roku szkolnego wystąpiło 130 uczniów, bo p. dyrektor przywołał każdego ucznia, który stał słabiej z jednego i z dwóch przedmiotów do siebie i radził mu wystąpić i zdawać dopełniający egzamin, bo w przeciwnym razie nie może się spodziewać przejścia do klasy wyższej. Mimo takiego „przeczyszczenia“, jeszcze wsypano 7 prc. dwójek z końcem drugiego kursu, a z tych, co nie dostali dwójki, wielu przechodzi do wyższej klasy z „singlem“; co z tymi uczniami stanie się, zobaczymy na drugi rok. Ot tak cichutko, bez krzyku, bez hałasu, poradziła sobie „komisya edukacyjna“ z ukraińską „hydrą“ w Przemyślu i zniszczyła wszelką myśl utworzenia drugiego ruskiego gimnazyum!“

Tyle „poinformowanyj“.

Prof. Aliśkiewicz, który przez pewien czas był nauczycielem w polskich gimnazyach we Lwowie, dał się rzeczywiście poznać, jako znakomity i bezstronny pedagog. Był także kandydatem na posadę inspektora krajowego, ale Rusini mieli większe zaufanie do p. Kopacza. Pan Aliśkiewicz poszedł więc do Przemyśla, żegnany, jak sam „poinformowanyj“ pisze, łzami ruskich uczenic i zastał tu stosunki wprost okropne. Młodzież gimnazyalna w r. 1907 z pałkami w ręku (według śledztwa sądowego) agitowała za swoim dyrektorem i rozbijała głowy jego przeciwnikom.

Trudno więc było p. Ceglińskiemu utrzymać uczniów, myślących więcej o wyborach niż o książce, w karbach. P. Aliśkiewicz, który więcej jest pedagogiem patryotą, niż politykiem-agitatorem, miał istotnie stanowisko trudne, ale nie cofnął się przed przeciwnościami. I każdy Rusin za ten obywatelski czyn będzie mu wdzięczny: dobrze wychowana młodzież, jest przecież przyszłością narodu!

Ze świata słowiańskiego.

W sprawie połączenia kościołów.

Tradycyjnym zwyczajem i w tym roku odbył się w Welehradzie zjazd teologów słowiańskich obu obrządków w sprawie połączenia kościołów.

Na zjazd ten przybyło do Welehradu około 200 teologów i duchownych ze wszystkich krajów słowiańskich, z wyjątkiem Serbii. Obecni byli także teologowie francuscy, włoscy i niemieccy. Obradom zjazdu przewodniczył pos. Stojan, który w mowie inauguracyjnej protestował przeciwko podejrzeniom o panslawizm i modernizm.

Na wniosek prezesa honorowego zjazdu, biskupa salonickiego Sanowa, zjazd wysłał telegramy powitalne do Ojca św. i do arcybiskupa Szeptyckiego. Podczas ogólnego zebrania zjazdu Rosyanin Fiedorow mówił o możliwości unii, a ks. Szpałdak — o psychologicznych trudnościach misyi. W sekcyi teologicznej zjazdu toczyła się dyskusya nad wpływem teologii protestanckiej na teologię kościołów wschodnich. Dyskusya stwierdziła, że w Rosyi widocznym jest opór temu wpływowi.

Prof. Jugicz z Konstantynopola mówił o modlitwach i nabożeństwach unitów. Simrak z Zagrzebia opowiedział historyę walki o unię w Chorwacyi. Ustnikow z Azyi Mniejszej domagał się, aby zajęto się kształceniem dla Bułgaryi świattych duchownych. Rosyanin Fiedorow poruszył sprawę kształcenia bułgarskiego duchowieństwa prawosławnego w seminaryach katolickich, a to dla zapobieżenia studyowania przez nich teologii u protestantów. Następnie kongres zastanawiał się nad trudnościami, stawianemi połączeniu kościołów i postanowił prosić Ojca św., aby uznał św. Cyryla i św. Metodego za patronów unii. Następny kongres odbędzie się w r. 1913.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozkład Narodowej Demokracyi.

Polityka „silnej ręki“, uprawiana w ciągu lat ostatnich w Królestwie przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, a polegająca na zmonopolizowaniu „polskości“ w swych dłoniach, odsądzania od czci i wiary wszystkich niegodzących się z taktyką stronnictwa obywateli, wreszcie uzurpowania reprezentacyi całego narodu polskiego, prędzej czy później wywołać musiała rozgoryczenie i niesmak nawet w łonie samego stronnictwa.

Znane już jest wystąpienie ze stronnictwa poważnej grupy obywateli wskutek enuncyacyi menerów partyi, w sprawie zniesienia bojkotu szkół rządowych.

Obecnie mamy do zanotowania publiczne wystąpienie Jana Ursyna, redaktora „Kurjera Zagłębia“ w Sosnowcu“, przeciw taktyce stronnictwa N. D., dezorganizującej szeregi pracowników na niwie społecznej w Królestwie Polskiem.

W otwartym liście, po omówieniu tendencyjnie krytykowanego przez stronnictwo N. D. swego stanowiska w sprawie żydowskiej i połączenia się na gruncie wspólnej akcyi narodowej na Szląsku posłów Korfantego i Napieralskiego, takie „memento“ stronnictwu N. D. przesyła:

„Stronnictwo N. D. — stwierdzam to na zasadzie kilkuletniej obserwacyi — nie wszędzie i nie zawsze na prowincyi ma przedstawicieli, dostatecznie liczących się z opinią większości, dostatecznie bezstronnych, dostatecznie umiejących cenić pracę, energię i zasługi współobywateli, nienależących do ich „grupy“, która — proszę mi wierzyć — w ciasnych warunkach życia prowincyonalnego, staje się częstokroć „kliką“, lub „wzajemną adoracyą“. Gdy na każdym kroku brak nam ludzi czynu, lokalne grupy demokratyczno-narodowe wszelkiemi sposobami odsuwają od współdziałania w sprawach społecznych, a szczególniej od zarządzania instytucyami społecznemi, wszystkich tych, którzy z rozmaitych powodów, najczęściej osobistych, aczkolwiek głęboko odczuwają ideały narodowe i demokratyczne, nie należą jednak faktycznie do miejscowej grupy n.-d.

To się musi w końcu mścić. To musi wywoływać ferment, rozdział i niezadowolenie. I to nas odsuwa znowu coraz bardziej i coraz groźniej — od ideału jedności narodowej.

Ostatnie kilka miesięcy, które spędziłem we Francyi i Szwajcaryi, dały mi dużo do myślenia. Przedewszystkiem zaś przekonały mnie, jak się myli Warszawa i jak się bardzo mylą naczelne sfery naszych stronnictw politycznych, nie znając zupełnie życia na prowincyi i pomijając opinię takich nawet pierwszorzędnych ognisk, jakiem jest Zagłębie Dąbrowskie.

Umiejętność rządzenia — to przedewszystkiem umiejętność wyboru ludzi, umiejętność szukania bynajmniej nie dobrze sytuowanych jednostek, lecz wypróbowanych latami walką mocnych charakterów, gotowych stawić czoło każdemu niebezpieczeństwu i w pracy społecznej szukających nie zadowolenia małych ambicyjek, lecz zadowolenia — własnego, czułego na potrzeby narodu — sumienia.

Z caratu.

W przededniu głodu.

Większość prasy rosyjskiej zgodnie stwierdza, że stan urodzajów w niektórych guberniach Cesarstwa jest niepomyślny.

„Na ogół biorąc — czytamy w „Rusk. Wied.“ — zbiór ziarna w całej Rosyi nie będzie w r. b. zły, prawdopodobnie zbliżony do średniego, ale zacodzi ta okoliczność, że obok gubernii z urodzajem wyżej niż średnim znajdują się gubernie, w których włościanie, a nawet obywatele ziemscy nie zbiorą z pola tego, co zasiali. Szczególnie lichy jest urodzaj na wschodzie; ludności tamecznej wręcz głód grozi, tem straszniejszy, że zupełnemu nieurodzajowi zbóż towarzyszy całkowity brak paszy. Już teraz rolnicy tych gubernii, nie mając czem żywić bydła, wyprzedają je za bezcen“.

„W niektórych powiatach odbyły się nadzwyczajne sesye ziemstw, obradujących nad sposobami odwrócenia klęski głodu. Naprzykład— jak piszą „Birż. Wied.“ — ziemstwo czystopolskie, w gub. kazańskiej, oświadczyło, że w powiecie tym trzeba niezwłocznie zakupić 750 tys. pudów żyta na siew i 2 miliony pudów na pomoc żywnościową dla ludności. Ufański i belebejowski zarządy ziemskie domagają się również — według relacyi „Rusk. Słowa“ — zapomóg na przedsięwzięcie robót społecznych w ilości 1,040.000 i 200.000 rb.

Omawiając klęskę nieurodzaju „Rusk Wied.“ dodaja: „Tegoroczny nieurodzaj zaskoczył nas nieprzygotowanych, co skutki jego czyni jeszcze bardziej dotkliwemi. Nasza skomplikowana i ciężka machina administracyjna, usiłująca zagarnąć pod swoją opiekę wszystko, jest jak się okazuje, najmniej przydatna właśnie wtedy, kiedy potrzeba szybkich i energicznych zarządzeń“.

„Ubóstwo“ mnichów.

„Now. Wremia“ w ostatnim numerze zamieszcza w korespondencyi ze Swiazi wyczerpujące wiadomości o śmiałej kradzieży, dokonanej w ubiegłym tygodniu w miejscowym męskim klasztorze.

Otóż z rozbitego opancerzonego kufra zrabowano dwie szkatułki z pieniędzmi, papierami procentowymi i biżuteryą (?!).

Złoczyńcy snadź mieli wiele czasu, skoro zdążyli porzucić na miejscu zbrodni imienne papiery procentowe i poczerniałą wskutek pleśni biżuteryę. W szkatułkach tych znajdowały się następujące rzeczy: 48.191 rubli w papierach procentowych, 3 książeczki kasy oszczędności na 1140 rubli i w złocie 3909 rubli, dwa szczero złote półmiski, złota gwiazda i łyżka. W drugiej szkatułce mieściły się przedmioty, stanowiące wyłączną własność (osławionego z rozpusty — przyp. spraw.) przeora klasztoru O. Makarija, a mianowicie: 10 kwitów banku semipałatyńskiego na 750 rubli, w gotówce złotem i papierami 8500 rubli, 20.000 rubli w papierach procentowych, wreszcie mnóstwo cennych przedmiotów.

Ludność dowiedziawszy się, iż mnichy pomimo ślubu ubóstwa posiadali tak znaczny majątek w gotówce, który stał się łupem złoczyńców, uznała w tym wypadku „palec Boży“ i nie kwapi się zbytnio do wyśledzenia złoczyńców.

Wojna na dwa fronty.

Tak przynajmniej przewiduje prorok z „Now. Wrem.“ p. Mienszikow, nawołując jednocześnie swą „matuszkę Rosyę“ do szybkiego zbrojenia się. Na poparcie swych słów przytacza wyjątki z dwóch listów od przyjaciół.

Pierwszy z tych listów p. Mienszikow otrzymał z Turcyi, drugi z Dalekiego Wschodu. W pierwszym jest mowa o tem, że Turcya nabyła niedawno w Niemczech dwa pancerniki i zamówiła u Armstronga jeden dreadnought, który ma być zbudowany za dwa lata z warunkiem, że jednocześnie będą sporządzone rysunki drugiego dreadnougtha, który w razie obstalunku, musi być spuszczony najpóźniej w 18 miesięcy po pierwszym. A zatem za trzy lata w lipcu 1914 r. Turcya będzie miała na morzu Czarnem dwa dreadnoughty i dwa pancerniki, czyli że będzie miała przewagę nad Rosyą. Wobec tego Mieńszikow sądzi, że Rosya jaknajprędzej powinna się zająć budową floty czarnomorskiej.

Inny znów korespondent zapewnia p. Mieńszikowa, że na Dalekim Wschodzie atmosfera przesycona jest bliską wojną. Prasa miejscowa

rozpisuje się o przygotowaniach wojennych Chin. Wszystkie trakty od Cycykaru i Girinu na Mukden i Pekin przepełnione są wojskiem. Tego lata wojna już prawdopodobnie nie wybuchnie, ale co będzie później — za to ręczyć nie można. Już dzisiaj Chińczycy mają przewagę liczebną nad czołowymi oddziałami armii rosyjskiej. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli na Dalekim Wschodzie wybuchnie wojna, to będzie jej towarzyszyła dżuma. P. Mieńszikow sądzi, że Rosya nie uniknie wojny na Dalekim Wschodzie i radzi zająć się niezwłocznie przygotowaniami do niej.

Prof. dr. TEOFIL CIESIELSKI.

Od czego zależy tworzenie się osobników tak męskich, jak żeńskich, u roślin, zwierząt i ludzi?

(W „Gazecie Porannej“ zamieściliśmy z początkiem ubiegłego miesiąca przedruk artykułu prof. dra T. Ciesielskiego pod powyższym tytułem. W artykule owym przedstawił szanowny badacz we formie popularnej teoryę, którą referował następnie na X. zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie. Ze względu na zainteresowanie, jakie hypoteza prof. Ciesielskiego wywołała w szerszych kołach publiczności, podajemy niniejszem referat lwowskiego uczonego według „Głosu Lekarzy“).

II.

W tym też roku obsiałem dwa poletka, jedno pod górą pod nakryciem dachowem z białego płótna, a drugie w dolnym ogrodzie bez nakrycia, aby zbadać czy może trzymanie roślin sucho lub mokro nie wywrze wpływu na płeć. Pierwsze podlewałem bardzo skąpo, tak, że w godzinach południowych były prawie zwiędłemi, drugie zaś podlewałem każdego dnia bardzo obficie. Skutku nie było żadnego, a nawet gdy zebrane nasiona wysiałem w następnym roku na osobnych poletkach nie mogłem dopatrzeć żadnego wpływu czy to braku, czy zbytku wilgoci.

W roku 1875 urządziłem w górnej partyi ogrodu botanicznego we Lwowie, gdzie za mego poprzednika rosły tylko chwasty i zdziczałe krzewy, pole dla doświadczeń fizyologicznych i biologicznych. Między innemi urządziłem tam 16 grządek po 1 m. szerokich a po 11 metrów długich, poprzedzielanych szerokiemi bruzdami, każda na 10 poletek po 1 metrze kwadratowym. Teren ten znawoziłem poprzednio starym kompostem, a następnie przy kopaniu dałem na każdą grządkę inny nawóz. I tak pierwsza pozostała bez nawozu, druga dostała guano, trzecia nawóz sztuczny, zmieszany ze wszystkich soli pożywnych, jakie dajemy przy kulturach rolnych, czwarta chlorek potasowy, piąta fosforan wapniowy, szósta fosforan potasowy, siódma saletrę potasową, ósma saletrę sodową, dziewiąta siarkan wapna, dziesiąta siarkan magnu, jedenasta mąkę z prażonych kości; — obliczone w stosunku 200 kilo na hektar; dalsze grządki otrzymały nawozy naturalne w stosunku 214 cetnarów metr. na hektar; a więc dwunasta otrzymała nawóz ludzki, trzynasta nawóz owczy, czternasta nawóz świński, piętnasta nawóz końki, szesnasta nawóz bydlęcy. Na grządki te posiałem w pasach poprzecznych 10 gatunków nasion, a między temi 1 poprzeczny rząd poletek konopiami. Gdy konopie wyrosły, nie dał się zauważyć i tu żaden wybitny wpływ, któregokolwiek nawozu. Na zagonku nienawożonym było wprawdzie tylko 45 prc. roślin męskich, lecz i na nawozie ludzkim był stosunek męskich osobników także tylko 45·5 prc.; na innych zaś wahał się między 48 a 62 prc., przyczem można było zauważyć na niejednem poletku, że w różnych jego miejscach to męskie to żeńskie przeważały.

W ogrodzie moim na Łyczakowie posiałem w r. 1875 konopie w 3 partyach, po przeszło 100 m. od siebie odległych, a gdy się już płeć osobników uwydatniła, oberwałem na osobnikach żeńskich w górnym ogrodzie dolną i środkową część kwiatów, zostawiając mniej więcej $^1/_8$ część kiści kwiatowej w górze; w środkowej partyi ogrodu oberwałem górną i dolną częć kwiatów, zostawiając tylko środkową część ukwiatnienia, a wreszcie w dolnym ogrodzie oberwałem środkową i górną część kiści, zostawiając tylko mniej więcej $^1/_8$ części kiści kwiatowej od dołu. Nasiona z tych trzech różnych części ukwiatnienia zebrane, wysiałem następnie w r. 1876 każde osobno w ogrodzie moim znowu w 3 tak samo położonych partyach, lecz również nie okazała się żadna wybitna różnica w stosunku płci u roślin, pochodzących z nasion owych trzech partyi.

Nabrawszy z tych doświadczeń przekonania, że na wykształcanie się płci u konopi nie działają żadne wpływy zewnętrzne wtedy, gdy roślina poczęła się już z nasienia rozwijać, czyli że różnica płci musi być w nasieniu samem spowita, rozpocząłem badania jeszcze w tym samym roku 1876 przy pomocy sztucznego zapładniania. Mianowicie, gdy już w tych trzech powyżej opisanych partyach konopi różnica płci się uwydatniła, wyrwałem w partyi górnej i w partyi dolnej ogrodu wszystkie osobniki męskie, a zostawiłem tylko żeńskie; w partyi zaś środkowej, okolonej zabudowaniami, zostawiłem osobniki męskie.

Następnie gdy już osobniki żeńskie dobrze się rozwinęły, zapładniałem je pyłkiem ostrożnie ściętych osobników męskich ze środkowej części ogrodu przez proste wytrząsanie; a to w ten sposób, że osobniki żeńskie górnego ogrodu zapładniałem co dnia rano o wschodzie słońca, osobniki zaś żeńskie dolnego ogrodu dopiero tuż przed zachodem słońca.

Nasiona, z obu tych partyi zebrane, wysiałem w r. 1877 znowu w górnej i dolnej części ogrodu osobno, lecz na innych zagonkach, i tu pokazało się, że czas zapładniania wywarł skuteczny wpływ, gdyż nasiona powstałe wskutek zapylenia o wschodzie słońca wydały 85·6 proc. osobników męskich, nasiona zaś zebrane z roślin, zapylonych przed zachodem słońca, wydały 92 proc. osobników żeńskich.

Widząc ten pomyślny wynik zapylenia, wybrałem w roku 1877 sześć okazów żeńskich przed zupełnem się rozwinięciem starannie z ziemi i zasadziwszy je w wazoniku, przeniosłem je, gdy się już przyjęły, na okna południowe dwóch pokoi, stawiając w każdym pokoju po 3 wazoniki. Następnie zapylałem przy pomocy pędzelka 3 wazonki jednego pokoju pyłkiem, który wybierałem z pylników takich, które już były na rozpęknięciu, lecz jeszcze się nie otworzyły, nazwę ten pyłek „świeżym“, drugie zaś 3 rośliny w drugim pokoju, zapylałem także pędzelkiem, lecz pyłkiem, który wybrawszy z pylników rano, przechowałem w papierze do południa. Z trzech roślin świeżym pyłkiem zapylanych otrzymałem 120 ziarn, a z 3 zapylanych przechowanym (starszym) pyłkiem, otrzymałem 96 ziarn.

W roku 1878 wysiałem w ogrodzie moim bardzo starannie i jedne i drugie ziarna osobno w odstępach 20 ctm. ziarno od ziarna. Owe 120 ziarn, powstałych wskutek zapylenia świeżym pyłkiem, wydały 112 roślin, z których tylko 6 było żeńskich, reszta zaś były osobnikami męskimi. Tamte zaś 96 ziarn, które powstały wskutek zapylenia starszym pyłkiem, wydały 89 roślin, a wszystkie były okazami żeńskimi. Doświadczenie to powtarzałem następnie kilkakrotnie i zawsze z podobnym wynikiem. Ponieważ zdawało mi się, że te ziarna, z których powstały osobniki żeńskie, były więcej kuliste i czarniawe, przeto chciałem jeszcze później wykryć, czyby przez stosowny wybór nasion konopi nie dało się z góry orzec, czy z nich będą osobniki męskie, czy żeńskie. I dlatego w r. 1880 podjąłem równocześnie z mym asystentem p. Błockim cały szereg doświadczeń z nasionami konopi o różnych kształtach, różnem zabarwieniu, o różnym ciężarze gatunkowym i ciężarze bezwzględnym, lecz bez widocznych rezultatów. Tylko przy użyciu nasion podłużnych i pstrych podniósł się procent osobników męskich na 75, przy innych zaś wahał się, jak zwykle, między 45 a 60%.

Z pieśni ludowych.

Parobeczek ci ja,
Puszczę się w zaloty:
Wezmę sobie dziewczę
Zdobne w juppe-culoty.

Głowa — jak baryłka,
W kolanach — jak osa,
Jeździ na rowerze,
Pali papierosa.

Głośno drwi z małżeństwa,
Sni o mężu z cicha,
Równouprawnienie
Wciąż jej się uśmiecha.

Zaś gdy już splątała
Dłoń swą w ślubnej stule,
Do kabzy mężowskiej
Uśmiecha się czule.

fr.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 2. Rzym.-kat. N. M. P. A.,
„ 20. Gr.-kat. Iłyi pr.

Wschód słońca o godzinie 3·57 rano, zachód o godzinie 7·04 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę 9. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Straus.

W piątek 11. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

— **Organizacya bojkotu towarów pruskich** podaje do wiadomości tych — którzy interesują się akcyą bojkotu, że posiedzenia odbywają się teraz zamiast we wtorek — w każdą środę o godz. wpół do 8 wieczorem, w lokalu Spółki fakturowej ul. Kopernika 22.

— **Dyrekcya poczt i telegrafów** zawiadamia, iż 15. sierpnia br. zaprowadza się w oddziale telegraficznym i telefonicznym c. k. urzędu pocztowego w Łańcucie w miejsce dotychczasowej ograniczonej, całodzienną służbę.

— **Z konserwatoryum gal. Tow. muzycznego we Lwowie.** Dyrekcya konserwatoryum ogłasza konkurs dla zamierzających poświęcić się fachowo nauce gry na dętych instrumentach: flecie, oboi, klarnecie, fagocie, waltorni, trąbie, puzonie.

Podania o przyjęcie na jedno z powyższych miejsc bezpłatnych dla uczniów niezamożnych przyjmuje kancelarya konserwatoryum, ul. Chorążczyzny l. 7. włącznie do 5. września 1911.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia 4-tej klasy normalnej, 3) świadectwo ubóstwa. Wiek przepisany nieprzekroczony 15 rok życia.

Nauka trwać będzie lat 5, a po jej ukończeniu uczniowie otrzymają dyplom, umożliwiający im objęcie posad członków orkiestry. Wykształcenie obejmuje obok gry na jednym z wymienionych instrumentów, także dodatkowo śpiew choralny, grę na fortepianie, tudzież przedmioty teoretyczne: zasady muzyki, harmonia, historya, a dla zdolniejszych kontrapunkt, kompozycya i instrumentacya, tudzież czytanie partytur i dyrygowanie.

— **Wycieczka Dniestrem** (łodziami) z Halicza do Mielnicy, urządzona staraniem Akademickiego Klubu Turystycznego, odbędzie się od 11—15 b. m. Cztery dni potrwa podróż łodzią, piątego dnia zwiedzą uczestnicy wycieczki nowoodkryte jaskinie w Knywczu. Wyjazd koleją nastąpi we czwartek, 10 b. m. o godzinie 10·48 wieczór, z głównego dworca — powrót we wtorek 15 b. m. o godzinie 10·30 wieczór. Koszta podróży koleją tam i napowrót wynoszą 16 K. Zgłoszenia najpóźniej do poniedziałku dnia 7 b. m. W wycieczce brać mogą udział także osoby, nie będące członkami klubu. Bliższych informacyi udziela się w sklepie p. Płońskiego, ul. Chorążczyzna 4. Prowadzi p. Stefan Kęplicz. Opłata na miejsce w łodzi 20 kor. od osoby.

— **Ucieczka znanego adwokata.** W tych dniach krążyły po mieście głuche wieści o ucieczce znanego w naszym mieście adwokata i radnego miejskiego dr. Edwarda Liliena. Przyczyną ucieczki było bankructwo, a jak fama

głosi i szereg puszczonych w obieg sfałszowanych weksli, na których pokrycie wskutek rozrzutności i namiętnej gry w karty, pieniędzy już nie stało. Ucieczka nastąpiła bezpośrednio po śmierci brata bł. p. Adolfa Liliena, który dość często pokrywał zobowiązania Edwarda z własnej szkatuły.

Ogólna suma długów wynosi podobno milion koron.

Prokuratorya państwa rozpoczęła już dochodzenia i stwierdziła, iż zbiegły Lilien nadużył zaufania swoich klientów sprzeniewierzając ich depozyty.

Pod tramwaj dostał się w ul. Kazimierzowskiej przez nieostrożność Jan Kamiński. Ponieważ jednak udało się motorowemu na czas wstrzymać wóz, odniósł Kamiński tylko lekkie obrażenia.

Wędrówka malin. Restaurator Bogen, zakupiwszy na Rynku za 15 koron beczułkę malin, dał ją niejakiemu Jakóbowi Leszańczukowi, by mu ją odniósł do domu. Leszańczuk sprzedał w drodze maliny za 2 K 40 h, chcąc sobie ulżyć ciężaru. Nieszczęściem spotkał go właściciel, i tak już zdziwiony długiem trwaniem drogi, i oddał go w ręce policyi, która szybko się męczącemu odnosicielowi dała sposobność wypoczynku w aresztach.

Zamykajcie okna. Przez otwarte okno dostał się do mieszkania p. K. Berezowskiego przy ul. Jabłonowskich l. 6 jakiś złodziej i skradł mu czarny portfel z kwotą 210 koron, legitymacyę kolejową, trzy karty wolnej jazdy, woreczek z kilkudziesięciu koronami, zegarek i rozmaitą garderobę.

Znaczne zguby. P. Antoni Stankiewicz zgubił wczoraj w południe książkę wkładkową kasy oszczędności i 10.000 koron w banknotach.

Panna Stanisława Józefówna zgubiła w tramwaju torbę ręczną, z dwiema legitymacyami i czekiem „Ustredni banka" na 200 K.

— **Uboga wdowa,** matka czworga nieletnich dzieci, znajdująca się w opłakanych stosunkach, zwraca się za naszem pośrednictwem do publiczności z gorącą prośbą o poparcie. Składki na ten cel przyjmuje chętnie administracya naszego dziennika.

— **Zmarli** 2. sierpnia 1911: Zawadowska Malwina, b. zajęcia, l. 71; Sosnowski Jan, zarobnik, l. 56; Ginkert Małgorzata, żona ślusarza, l. 36; Rejnarowicz Anna, b. zajęcia, l. 80; Koniewicz Walenty, b. młynarz, l. 79; Haas Albin, b. zajęcia, l. 50 — przywóz zwłok z Kulparkowa; ks. Bowanke Anastazy, l. 70 — przywóz zwłok z Dobrzan; Kowalski Michał, strażnik ogniowy, l. 24; Einz Marya, b. zajęcia, lat 73; Schmidt Ignacy, kucharz, l. 74; Niedern Kazimierz, stolarz, l. 41; Romanków Piotr, robotnik, l. 33.

Dar jubileuszowy Tow. dla popierania nauki polskiej. Lista składek III. (do 18. czerwca): Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie i dr. Ernest Adam po 100 kor.; ur. R. Nogrusz 20 kor., dr. W. Dziedzic, dr. T. Godlewski, dr. Gorecki, dr. Fr. Jasiński, Kamieński, dr. H. Łoziński, dr. Mochnacki, St. Mokrzycki, K. Neuhoff, Brzeżany, inż. K. Neymann, dr. Nussbrecher, dr, M. Panek, dr. H. Ploder, Reinländer, dr. B. S. z Ortmann, dr. T. Smoluchowski, dr. Sokal, dr, Wł. Soiowij, dr. A. Till, dr. Wł. Tucki po 10 kor., dr. St. Dobiecki, dr. Dziędzielewicz. B. J. K., dr. Miksiewicz, dc. Br. Ostaszewski, dr. S. Paneth, Strzemieński, dr. Wróblewski po 5 kor., A. Bieniecki, A. Noel, Sosolówka, dr. Pokorny po 4 kor., St. Komoruicki, dr. A. Menkes, E, Misky, Z. Misky po 3 kor., K. Balzer, dr. L. Bałaban, Both, dr. Buber, Chołodecki, Z. Drągowski, dr. Fischer, K. Gąsiorowski, prof. Br. Gebert, Gołąb, dr. Grek, prof. K. Gutkowski N. Sącz, B. Habdank, A. Janiszowski, dr. B. Janowski, dr. J. K. Z. Kędzierski, dr. Kobylański, dr. Kruszyński, dr. K. Krygowski, dr. A. Landes, ks. Myrdzio, Połoszynowicz, Br. Sędzimir, A. Świetlik, Taube, dr K. Turnau, Wewiórski, dr. B. Wittlin, Zofia Frauciszka po 2 kor., 28 kor. składkami po 1 kor., 7·50 kor. drobniejszemi składkami. — Razem z poprzedniemi (lista I—II) deklarowano 2665·88 kor., wpłacono 2115·94 kor.

Prócz tego poparli cele Towarzystwa przez wpisanie się w poczet członków: z jednoraz. wkładką 200 kor. prof. dr. Łuc. Grabowski, z jednoraz. wkładką 50 kor. rad. nadw. K. Laskowski, Bażanówka; z wkładką roczn. 8 kor.: dr. M. Allerhand, dyr. W. Biechoński, inż. M. Dziewoński, inż. St. Michalski, Warszawa, J. Olszewski, J. Sokulski, Stanisławów, dr. K. Turnau, adw. dr. J. Wierzbowski, Stanisławów; z roczną wkladką 2 kor.: dr. J. Kasztelanowicz, Bursztyn, ks. A. Kosztyła. J. Maleczyńska, J. Podlewska, M. Podlewska, M. Stefanów, Stanisławów. — Dalsze składki nadsyłać można wprost do sekretaryatu Tow. (Lwów, archiwum Bernardyńskie).

Krajowa

△ **Tarnów.** (*Koniec upałów — ale nie kanikuły. — Niedoszłe i dokonane samobójstwo. — Roboty około budowy tramwaju*). Od soboty począwszy temperatura coraz niżej spada. W poniedziałek mieliśmy nareszcie tak długo oczekiwany deszcz. Od wtorku rano pada deszcz z małemi przerwami.

Sezon ogórkowy w całej pełni. Miasto wyludnione, a w lokalach publicznych pomimo pustek duszno i nudna atmosfera. Nie dziw, że z niezwykłą skwapliwością podchwytują ludzie sensacyjki, które w lot rozgłaszają po mieście. W niedzielę rano powiesił się niejaki Czernecki, rusznikarz, zamieszkały na Burku. Ujrzały wiszącego jednak dzieci, które krzykiem ściągnęły masy ludności a tem samem umożliwiły uratowanie niedoszłego samobójcy.

We wtorek przedpołudniem zastrzelił się oficyał magistratu, Mieczysław Kaszuba, przydzielony do registratury. Liczył lat 44, a od 16 lat był w służbie w magistracie. Zostawił wdowę i czworo małoletnich sierot. Donoszą nam ze sfer mu bliskich, że w ostatnich czasach był bardzo zdenerwowany. We wtorek rano przyszedł jak zwykle do biura, pobrał pensyę, którą posłał żonie; sam zaś wyszedł z biura o godz. 9, udając się na cmentarz, gdzie strzelił do siebie z rewolweru. Zwłoki odstawiono na razie do kostnicy.

Roboty około budowy tramwaju już dobiegają końca. Szyny na całej przestrzeni ułożone, z wyjątkiem małego odgałęzienia do remizy i w samej remizie, gdzie je dopiero po jakich 10—12 dniach będzie można ułożyć. Około 10. sierpnia mają się odbywać próbne jazdy, a 18. uroczyste otwarcie przestrzeni. Urzędnicy i służba całkowicie skompletowane, chociaż bez wiedzy „Komisyi inwestycyjnej".

Ze świata.

—

○ **Podrożenie pereł.** O znacznem podrożeniu pereł w ostatnich czasach, świadczą ceny, jakie uzyskano przed kilku dniami na licytacyi w Londynie. Za naszyjnik, złożony z 46 pereł jednakowej wielkości, ednej czarnej perły i agrafy dyamentowej, pochodzący ze zbioru kosztowności niedawno zmarłej księżny Marlborough, zapłacono po długim targu sumę, równą 350.000 koron. Naszyjnik ten nabyła księżna w r. 1894 za 88.000 m. Za łańcuch z 402 perełek, kupiony przez księżnę w r. 1888 za 27.000 koron, uzyskano na licytacyi 60.000 koron. Za wspaniałą szpilkę z perłą, należącą do niedawno zmarłego handlarza starożytności Charles Wertheimera, zapłacono 25.000 koron; cena poprzednia wynosiła 12.000 k.

○ **Smierć poety i polityka.** W Zagrzebiu zmarł wybitny poeta chorwacki i polityk, poseł do sejmu chorwackiego i węgierskiego, dr. August Harambasic. Zmarły był jako poeta wysoko ceniony nawet za granicą. Jako polityk był zwolennikiem koalicyi serbsko-chorwackiej, ale wystąpił z niej w r. 1908. W następnym roku złożył mandat, został bowiem zamianowany sekretarzem rządowym.

○ **Zmęczenie powodem wypadków kolejowych.** Prof. dr. Griesbach z Bazylei ogłasza w „Hygiene" artykuł, w którym omawia związek, zachodzący między częstością wypadków kolejowych a przemęczeniem służby, które jak wiadomo, dostępne jest dla pomiarów za pomocą specyalnego aparatu t. zw. esteryometru. Według prof. Griesbacha tylko zmęczenie jest powodem tego, że mimo znakomitych urządzeń. mimo poczucia obowiązku, mimo gorliwości personalu, tak często czytamy o katastrofach kolejowych, które prawie zawsze zdarzają się pod koniec okresu służbowego.

○ **Nagroda za wynalazek.** Ministeryum komun. w Rosyi wyznaczyło 30.000 rb. nagrody za najlepszy aparat, czy przyrząd do łączenia wagonów bez potrzeby wchodzenia pomiędzy bufory. Poprzednia nagroda w sumie 20 tys. rubli, pomimo setek nadesłanych projektów nikomu nie została przyznana.

○ **Senzacyjne małżeństwo.** Ogólną senzacyę na Kujawach wzbudza małżeństwo jednej z naszych Maryś z murzynem, który pełni obowiązki lokaja u p. K. Murzyn ten przywędrował ongi do Włocławka z trupą cyrkową, po której rozbiciu przyjął posadę lokaja u jednego z obywateli, i już od paru lat mieszka na Kujawach. Małżeństwo, o którem mowa, napotyka na silny opór włościan, twierdzących, że nadobna Marysia popełnia gruby mezaljans.

○ **Rozwoj Syberji.** Pełnomocnik syndykatu angielskiego J. Wiliams zwrócił się do rządu rosyjskiego z propozycją sprowadzenia na Syberję znacznych kapitałów zagranicznych. Przedsiębiorstwo miałoby na celu podniesienie ekonomiczne Syberji za pomocą przeprowadzenia tam sieci kolejowej i utworzenia całego szeregu zakładów przemysłowych. P. Wiliams zobowiązuje się do budowania kolei na koszt syndydatu w miejscach, w których rząd najbardziej pragnie powiększyć intensywność kolonizacji. Wobec olbrzymich wkładów, jakieby syndykat musiał poczynić w razie urzeczywistnienia projektu p. Wiliams żąda, jako ekwiwalentu: 1) koncesji na budowę kolei wyłącznie środkami syndykatu anglo-amerykańskiego, bez gwarancji rządowej i 2) prawa eksploatacji lasów rządowych na największej przestrzeni i na jak najdłuższy przeciąg czasu.

○ **Nowa koepenikiada.** We Wrocławiu aresztowano oszusta niejakiego Wilhelma Holbeina, który przebrawszy się w mundur wyższego lekarza, pod fałszywem nazwiskiem dra Handrocka zaręczył się z córką pewnego obywatela z miasta Nakła, a potem uwiódł ją i wyłudził od niej książeczkę oszczędnościową na 1400 marek. Aresztowany jest z zawodu technikiem, pochodzi ze Saksonii i jest szeregowcem dezerterem z Kilonii.

○ **Spór naukowy.** W Kensington w stanie Minnecota znaleziono z końcem ubiegłego wieku kamień pokryty znakami, który już kilka dziesiątków lat zajmuje uczonych, nie mogących się zgodzić co do jego autentyczności. Napis na tym kamieniu, zresztą zupełnie zwietrzałym, brzmi: „Ośmiu Gotó w i22 Norwegczyków w podróży z kraju wina na zachód. Mieliśmy obóz przy dwóch skałach o jeden dzień drogi na północ odległych od tego kamienia. Pewnego dnia oddaliliśmy się, aby łowić ryby. Po powrocie znaleźliśmy 10 naszych ludzi nieżywych, pławiących się we krwi. Błogosławiona Maryo Dziewico, wybaw nas od złego. Mamy 10 ludzi nad brzegiem morza 14 dni drogi od tej wyspy, aby strzegli okrętu, r. 1362".

Przeciwko autentyczności tego kamienia oświadcza się największą powagą w sferach badaczy zabytków językowych północy, cieszący się profesor uniwersytetu w Krystyanii Higstedt.

Higstedt dowodzi, że napis na tak zwietrzałym kamieniu nie byłby już czytelnym,

przytem napisy nie mogą w żaden sposób pochodzić z r. 1362, gdyż używa się w nich słów, nieznanych przed r. 1700. Także i formy gramatyczne nie odpowiadają dacie uwidocznionej w napisie, lecz są znacznie nowsze.

Echa letnie.

Pod opaską do Krynicy.

Wyjeżdżając z domu otrzymałam od swego lekarza list polecający mię jednemu z lekarzy praktykujących w Krynicy.

W drodze zatrzymałam się dni kilka w Krakowie, gdzie zasięgnęłam znów porady lekarskiej u profesora specyalisty i ten zaopatrzył mię w list drugi, polecając mię znów innemu lekarzowi; a nawet podał mi adres pensyonatu, w którym miałam znaleźć wygodne pomieszczenie.

Tak zatem zaopatrzona w adresy niezbędne, przyjechałam szczęśliwie aż do Muszyny. — Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy w Muszynie oznajmiono mi, że tutaj trzeba wysiadać i dalej jechać fiakrem, by dostać się do Krynicy mimo, iż bilet kolejowy sprzedano mi aż na miejsce, do Krynicy.—Po burzliwej wymianie zdań z naczelnikiem stacyi w Muszynie, dowiedziałam się wreszcie, że pociąg wieczorny dopiero od 15 czerwca ma połączenie z Krynicą i że zwrot należytości za nieprzejechaną przestrzeń otrzymać mogę z Dyrekcyi kolejowej — jeśli wniosę formalne podanie.

Ta chwila rozmowy z naczelnikiem stacyi rozjaśniła mój horyzont myślenia i przyszłam wreszcie do przekonania, że — po co się droczyć — lepiej by o nas kobietach inni myśleli. To też pocieszałam się myślą, że w Krynicy już wszystko gotowe znajdę, skoro mam w kieszeni adres pensyonatu i polecenie aż do dwu lekarzy.

Lecz tu na miejscu ani jedno ani drugie nie na wiele mi się zdało.

Pensyonat oczekiwanie me zawiódł, bo nie miał pieca dlatego, że obok mego mieszkania komina nie było; cierpiałam więc zimno srogie, bo doprawdy słońce w początkach mej kuracyi świecić łaskawie nie chciało.

Pocieszałam się jednak jak mogłam i sądziłam, że mając dwa polecenia do dwu lekarzy, znanych w Krynicy, u nich przynajmniej swe kostki rozgrzeję i oni pozbawią mię niemiłej mej choroby.

Spotkałam moją znajomą, a ta wątpliwość, którego wybrać lekarza z poleconych mi przez powagi rozstrzygnęła i przechyliła szalę na stronę lekarza, poleconego przez profesora.

Wkońcu i ja nabrałam tego samego przekonania, co moja znajoma i udałam się do lekarza, którego mi polecił profesor.

Przyszedłszy więc do tego lekarza, naczekałam się przedewszystkiem kilka godzin, zanim na mnie przyszła kolej, gdyż przedemną czekało tu już kilkanaście pacyentek także z listami, ale te o tyle były odemnie szczęśliwsze, że im jacyś łaskawi profesorowie, czy lekarze wcześniej listy popisali.

Nudy czekania przykre, ale przykrzejsza choroba moja, toć i ja nudy te zniosłam w nadziei, że tak znany lekarz pewnie chorobę mą uleczy.

Stało się jednak inaczej, boć lekarz ten był bardzo uprzejmy i przyjemny w obejściu, ale ordynacya jego nie zadowoliła mej choroby widać, mimo, że aż nazbyt często miałam polecenie lekarza tego odwiedzać. Nie wiem, czy przypadkiem profesor lekarzy co złego o mej chorobie nie napisał w liście, gdyż lekarz krynicki długo nad listem profesora się zastanawiał.

Odjeżdżając z Krynicy, spotkałam w wagonie wracającą również do domu kuracyuszkę, pełną humoru i życia; smutna, zapytałam u kogo się leczyła. Odpowiedziała mi, że miała również polecenie do tego lekarza, co i ja, ale, rozważywszy rzecz dokładnie, list podarła. Lekarza sobie sama wybrała, mówiąc, że skoro jej ma pomódz w chorobie, to sam chorobę rozpoznać powinien.

Ta logika trafiła do mego przekonania i przysięgam, że więcej do Krynicy pod opaską nie pojadę.

Kuracyuszka.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ" Z DNIA 2. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 83

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

— Są wreszcie sposoby, aby tę prowokacyę zdusić w zarodku, prowokacyę sprowokować!

— Czekam pana.

Stoczkiewicz mówił z uniesieniem, Raźnickiemu nie drgnął ani jeden muskuł w twarzy i głos miał, jak ze stali spokojny.

Stoczkiewicz odwrócił się ku drzwiom, ksiądz Stangrecik zaś rzekł, usiłując panować nad sobą:

— Panie Raźnicki, nie drażnij pan chłopów umyślnie, jesteś pan przecież Polak —

— Bez wątpienia, ale jeszcze więcej jestem wrogiem wszelkich ludowców, postępowych demokratów, polskich socyalistów i jak tam tej całej bryndzy bywa na imię.

Ksiądz Stangrecik trzasnął drzwiami i wypadł za Stoczkiewiczem, który już był w progu sieni.

— Cóż pan myślisz? — zawołał do nauczyciela.

— Łajdak!

— Kanalia! Ale co zrobić!

— Ja go pozwę przed sąd obywatelski.

— Hm, może i niezła myśl... Tylko widzi pan, żeby taki sąd módz zwołać, trzeba wpływowych ludzi zainteresować sprawą. A tego tak łatwo ani ja, który mam opinię radykalnego księdza, ani pan nie potrafimy...

W milczeniu szli, gdy niedaleko już plebanii zastąpił im drogę wysoki Maciej Bruzda z Polanki, ów, który mowę miał na pogrzebie pana Opolskiego.

— A, to wy, Bruzda! — zawołał ksiądz.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Właśnie ide na plebanijom.

— Na wieki wieków. Do mnie. Czy kto chory?

— Chorzyśwa, ale wszyscy pono. Ale tu u was w Kresowicach jest jeden człowiek najbardziej chorujący.

— No, kto to taki?

— Plenipotent pani Opolskiej, pan Raźnicki. Kto ludzi niewinnych kopie, poniewiera, bije, krzywdzi, ten musi być chory albo na głowę, albo na serce. A pono druga chora, to pani dziedzicka Opolska, bo pan Raźnicki mówi, że krzywdzi lud z upoważnienia pani Opolskiej.

— Wiem, ale to nic może być prawda! — rzekł ksiądz.

— Mająm na to być dowody i dokumenty.

— A wy co? Względem tego?

— Ano. Tak ani ni moze być, ani nie powinno być. Temu trzeba koniec położyć.

— Cóż myślicie?

— Trzeba się ich wyzbyć.

— Pani dziedziczki i Raźnickiego?

— Tak.

— Jakże się ich wyzbyć?

— To tys to. Skoro sąm dowody i dokumenty, ze pan Raźnicki z polecenia pani Opolskiej ludzi wyzywa, to trzeba ich oboje wygnać ze wsi.

— Bruzda, co też ty gadasz! Jakże panią Opolską z jej własnego majątku wygnasz?

— Ano, nad tem jest pomyślenie. Jużci nie zrobi sie to zaroz dziś. Chłop myśli wolno, ale wymyśli.

— Nie zróbcie tylko jakiego głupstwa! Bruzda, wy macie wielkie zachowanie u ludzi! Pamiętajcie, żebyście do czego złego nie namówili! Proszę was, jako przyjaaiel, przykazuję, jako ksiądz!

Proboszcz wchodził już na dziedziniec plebanii; Stoczkiewicz ujął Bruzdę za rękaw i rzekł:

— Ksiądz proboszcz jest zmęczony, późno już gospodarzu, proszę was, chodźcie do mnie na chwilę, pogadamy.

— Caveant consules! — rzekł ksiądz ostrzegająco.

— Tyle jeszcze pamiętam z łaciny — uśmiechnął się Stoczkiewicz. — Dobranoc księdzu proboszczowi!

* * *

Ogromnie pijany, z flaszką gorzałki w ręce, siedział Marcin Zakrzos w niedzielę wieczorem w gajach pode wsią i medytował.

Strasne casy nastały...

Sodoma i Gomora obiecująm nastąpić...

Jędrzej Kołowajcyk, Jędrzej Samsun, Jan Bruzda i Michał Kołowajcyk upili się u Zommerglika i płakali.

Zacni gospodarze, przyjaciele i kamraci Zakrzosa płakali przez dwór kresowicki, który ich z majętności chciał wyrzucić...

Serce się krajało w Marcinie Zakrzosie...

Wyrzucić ich z żonami, dziećmi, rodzicami, którzy już poumierali, dziećmi, co się narodzić mogą...

Strasne casy nastać obiecująm...

Wieś cała narzeka z powodu pastwiska gminnego, którego część ogromną dwór kresowicki chce urwać.

(C. d. n.)

EKONOMISTA.

—

Przegląd giełdowy.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“*).

Wiedeń, 31. lipca.

W ubiegłym tygodniu skupiały powszechną uwagę na siebie wypadki w Marokko i rozpowszechniane alarmujące pogłoski o zaostrzeniu się konfliktu i pogotowiu wojennem angielskiej eskadry atlantyckiej. Samo przez się jest zrozumiałem, że takie wiadomości nakazywały spekulacyi zachowanie rezerwy, gdy i inne czynniki jak np. niezwyczajne gorąco już tak samo wpływały na osłabienie tendencyi. Charakterystycznym jest odpór wiedeńskiej giełdy na wpływy paryskie i londyńskie. Tem potwierdza się to, co już jasnem się stało w czasie przesilenia aneksyjnego, że mianowicie giełda nie poddaje się już dziś każdemu podmuchowi polityki, lecz wyrabia sobie własną opinię o politycznej sytuacyi. A tym razem powiedziano sobie, że przecież wojna w Marokku byłaby waryactwem, że nikt nie zechce przyjąć odpowiedzialności za taką zbrodnię na świecie kulturalnym. I tem samem zarzuconem zostało stanowisko w sprawie marokkańskiej. Powagę sprawy zaznaczono początkowo przez pewną rezerwę lecz później dzięki zwróceniu uwagi na momenty, mogące rozwikłać pomyślnie sytuacyę, przeszło się nad biuletynami politycznymi do porządku dziennego. W pierwszej linii poddano się wpływom wieści o nadzwyczajnych żniwach.

Abstrahując od tego, nie można wątpić, że rozwój gospodarczy tembardziej zdaje się być zapewnionym przez urzeczywistnianie planowanych wielkich projektów. Mowa tronowa dała w tym kierunku bardzo bogaty program, zapowiadając inwestycye kolejowe, przedłożenie o kolejach lokalnych i budowie dróg wodnych; gmina wiedeńska zamierza zbudować wreszcie kolej podziemną, przerobić miejską kolej na elektryczną, wielkie transakcye gruntowe w Leopodau, Aspang i Hirschstetten otwierają równocześnie rozległe horyzonty, prawie wszystkie gałęzie przemysłu są w dobrej sytuacyi, jednem słowem — niema podstaw do pessymizmu, jeśli się chce pominąć troski politycznej natury. Izba posłów przysłużyła się także gospodarstwu załatwiając w czasie krótkiej sesyi letniej ważne przedłożenie gospodarcze, a mianowicie przedłożenie bankowe. Fakt ten, że przywilej bankowy nie jest już przedmiotem walk i utrwalony został w drodze ustawodawczej, jest pomyślną zapowiedzią dla dalszego rozwoju gospodarczych stosunków.

Co się tyczy poszczególnych gałęzi targu, należy zaznaczyć, że interes w akcyach bankowych miał bardzo spokojny charakter. Z wyjątkiem węgierskich papierów bankowych tylko nieliczne efekty tej kategoryi wciągane były w obrót a to mimo, że chodzą bardzo pomyślne słuchy o półrocznych bilansach i pomimo, iż jak już donosiliśmy noszą się instytuty bankowe z myślą przeprowadzenia wielkich projektów. Na targu akcyi transportowych osłabione były koleje państwowe jako międzynarodowy papier. Powszechnie przypuszczają, że rokowania między rządem i radą nadzorczą kolei południowej w sprawie projektu sanacyjnego rozpoczną się obecnie, zaraz po sesyi parlamentarnej. Wieści o pomyślnych wynikach żniw pociągnęły za sobą zwyżkę akcyi Tow. żeglugi na Dunaju. Podobnie awansowały akcye „Adryi“. W targu akcyi przemysłowych zaznaczyły się liczne silne poruszenia. Walory żelazne zyskały na wieść o polepszeniu się sytuacyi na targu żelaznym amerykańskim. Wpływały na to także wieści z rynku niemieckiego i pomyślne sprawozdania z rokowań tamtejszych w sprawie utworzenia syndykatu. W następstwie gorąca podniosły się akcye browarów w oczekiwaniu wzrostu konsumcyi piwa. Usposobienie dla wartości węglowych było silne.

Kurs zatrzymały walory naftowe, jakkolwiek w rzeczywistości słabo dość reagowano na zawarcie kartelu naftowego. Przemijającą gwałtowną zwyżkę miały akcye towarzystw cukrowniczych w następstwie transakcyi Stummera i sprawozdań z rynku cukrowniczego.

Dostawy wojskowe*)

II.

Udział naszego rękodzieła w dostawach wojskowych ma następnie dla kraju znaczenie z tego względu, że nasi szewcy życzą sobie udziału w dostawach i przykładają do dostaw wielką wagę, czego najlepszym dowodem jest okoliczność, iż powołują specyalnie w tym celu do życia spółki wytwórcze. Ta okoliczność nabiera tem większego znaczenia, jeżeli się zważy, że żaden inny cel nie może zachęcić naszych rękodzielników do organizacyi wytwórczej i złamać ich oporu na polu asocyacyi zawodowej. Udział więc naszego rękodzieła w dostawach wywiera pewien wpływ na rozwój asocyacyi rzemieślniczej. Spółki szewskie powołane do życia specyalnie celem ubiegania się o dostawy wojskowe, stanowią przeszło dwie trzecie ogólnej liczby spółek rękodzielniczych w kraju.

Następnie przyznanie udziału w dostawach uważają nasi rzemieślnicy za dowód opieki czynników publicznych nad rękodziełem. Opinia ta nie może być dla czynników służących sprawie popierania przemysłu rękodzielniczego obojętna ze względu na to, iż jakiekolwiek wyniki na tem polu dadzą się tylko wówczas osiągnąć, jeżeli sfery rękodzielnicze odnoszą się do tych publicznych czynników z zaufaniem.

Niemniej rękodzielnicy, wykonywujący dostawę, przyzwyczajają się pracować ściśle według życzeń odbiorcy, co dla naszego rękodzieła ma pewne znaczenie. Nasz rękodzielnik jest konserwatystą i wolałby chętniej naginać konsumenta do swego sposobu produkcyi, aniżeli, aby on się nagiął do zmienionych i ustawicznie się dalej zmieniających wymagań odbiorców.

Wreszcie, a może przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że po zapłaceniu skór, dodatków, kosztów transportu i t. p. pozostaje w kraju corocznie, tytułem robocizny i zarobku z dostaw kwota około 300.000 koron. Kwota ta stanowi dla naszego szewstwa wypieranego i ograniczanego coraz bardziej i coraz dotkliwiej z dawnych rynków zbytu przez obuwie fabryczne, bądź co bądź poważną rubrykę w bilansie czynnym. Bez porównania jeszcze wyższą kwotę możnaby zapisywać corocznie w bilansie czynnym krajowego przemysłu skórniczego, gdyby skóry nadające się do wyrobu obuwia wojskowego, wyrabiały garbarnie krajowe.

Dostawy wojskowe wyrobów skórzanych obejmują dostawy obuwia i wyrobów rymarskich dla wspólnej armii i dla obrony krajowej.

O udział w dostawach wyrobów skórzanych dla armii mogą — według obecnego stanu — ubiegać się ukwalifikowani majstrowie szewscy lub rymarscy, jedynie w charakterze członków i za pośrednictwem stowarzyszenia przemysłowego lub stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Poszczególni majstrowie są od tych dostaw wykluczeni.

O udział w dostawach wyrobów skórzanych dla obrony krajowej, mogli aż do ubiegłego roku, ubiegać się tak majstrowie szewscy i rymarscy w charakterze członków i za pośrednictwem stowarzyszeń, jako też poszczególni majstrowie na własną rękę.

W bieżącym roku rozpisana dostawa rękodzielniczych wyrobów skórzanych dla obrony krajowej wprowadza w dotychczasowych warunkach ubiegania się o udział w tych dostawach zasadnicze i bardzo daleko idące zmiany.

Przedewszystkiem tegoroczne ogłoszenie dostawy wyrobów rękodzielniczych dla obrony krajowej wyklucza od możności ubiegania się o udział w tych dostawach nietylko poszczególnych majstrów (na wzór warunków obowiązujących przy dostawach dla c. i k. armii) ale ponadto wyklucza na ustawie oparte stowarzyszenia przemysłowe i dozwala ubiegać się o udział w dostawach wyłącznie tylko szewskim i rymarskim stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym a więc tylko stowarzyszeniom zorganizowanym na podstawie postanowień ustawy z 1873 roku.

Postanowienie to wyklucza na przyszłość od dostaw dla obrony krajowej nie tylko cały szereg dotychczasowych dostawców, ale dozwalając ubiegać się o udział w dostawach wyłącznie spółkom szewskim opartym na ustawie z 1873 roku, może łatwo wpłynąć na zmniejszenie się ogólnego udziału krajowego szewstwa w dostawach dla obrony krajowej a to wskutek ograniczenia liczby oferentów.

Gdy bowiem dotychczas o dostawy dla obrony krajowej ubiegało się kilkudziesięciu poszczególnych majstrów, kilkadziesiąt stowarzyszeń przemysłowych i kilkanaście istniejących w kraju spółek szewskich, to obecnie mogłyby się o udział w dostawach ubiegać tylko te ostatnie.

Ograniczenie to wywołało łatwo zrozumiały protest tak interesowanych sfer przemysłowych, jakoteż czynników służących sprawie popierania przemysłu rękodzielniczego. Podnoszono słusznie, że jeżeli ministerstwo obrony krajowej zamierzało ze względu na bitność i możliwie najrychlejszą gotowość obrony krajowej, nie rozdrabniać zamówień, lecz oddać je mniejszej liczbie większych przedsiębiorstw wytwórczych, to byłoby rzeczą słuszną pozostawić dotychczasowym dostawcom odpowiedni czasokres umożliwiający im powoływanie do życia spółek szewskich. Ogłoszenie zarządu obrony krajowej wprowadzające tak daleko idące zmiany w dotychczasowych warunkach na miesiąc zaledwie przed upływem terminu wnoszenia ofert, obudziło w kraju przekonanie, że w tym wypadku nie szło tylko o cele wojskowe, lecz raczej o skrzywdzenie krajowego rękodzieła.

*) W pierwszym ustępie artykułu pod powyższym tytułem („Gaz. Wiecz.“ z 29 lipca b. r.) zamieszczono wiadomość, że p. dr. Stesłowicz prowadził deputacyę szewców lwowskich i krakowskich do ministrów obrony krajowej, handlu, robót publicznych i galicyjskiego. Na życzenie p. dr. Stesłowicza prostujemy, że wiadomość ta polegała na mylnej informacyi, gdyż p. dr. Stesłowicz żadnej deputacyi do wyżej wymienionych ministrów nie prowadził.

Redakcya prostuje ponadto pomyłkę zecerską, że największy przydział dostaw wynosi nie 800 ale 8000 par.

Lwów, 2 sierpnia.

Projekt ustawy przeciw brudnej konkurencyi. Ministerstwo robót publicznych rozpoczęło już od dłuższego czasu prace wstępne nad projektem ustawy przeciw nieczystej konkurencyi; dalej, ponieważ tego rodzaju przedłożenia mogą być na podstawie ugody z Węgrami przedstawione tylko w porozumieniu z drugą połową monarchii, wdrożono już także potrzebne kroki.

Jak słychać — osiągnięto już we wszystkich punktach przyzwolenie Węgier.

Przy jednem tylko upiera się rząd zalitawski, że towarom austryackim nie wolno nosić węgierskiego miana. Tak np. byłby towar austryacki noszący nazwę „Huniady“, „Zrinyi“ itp. od handlu w Węgrzech wykluczony. W sprawie tej toczą się jeszcze rokowania.

Ostatni projekt powyższej ustawy, przedłożony naszemu parlamentowi przed 4 laty okazał się dlatego nie do przyjęcia, ponieważ poddawał sankcyi karno-ustawowej obok taksatywnie wyliczonych wypadków nielojalnej konkurencyi — także wszystkie „inne“ akty, z nie-

lojalną konkurencyą w związku stojące. Naturalnie, że interpretacya takiej ogólnej klauzuli mogłaby w praktyce doprowadzić do wielu nieporozumień, co też faktycznie w wielu innych państwach istnieje. Obecny projekt ma — jak słychać — żadnej takiej generalnej klauzuli nie zawierać.

Przeciw ruchowi emigracyjnemu. Onegdaj odbyło się w ministerstwie handlu pierwsze posiedzenie międzyministeryalnej komisyi wychodźczej pod przewodnictwem kierownika ministerstwa szefa sekcyi dr. Mataji. W mowie inauguracyjnej dał dr. Mataja krótki pogląd na historyę ruchów emigracyjnych, wyjaśnił ich przyczyny i skutki i wskazał w końcu na ciągły wzrost ruchu emigracyjnego w Austryi i na wypływającą stąd konieczność ustawowego uregulowania wszystkich należących tu kwestyi jak spraw handlowych, okrętowych, socyalnych, a nawet wojskowych.

Szef sekcyi dr. Riedl złożył dalej sprawozdanie z wstępnych prac nad wygotowaniem projektu nowej ustawy emigracyjnej, które raźniej postąpiły, szczególnie od czasu uregulowania kompetencyi poszczególnych władz w tej kwestyi. Prace te polegały przedewszystkiem w zebraniu i opublikowaniu najważniejszych ustaw emigracyjnych państw obcych.

Dalszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie z działalności istniejących obecnie w Stanach Zjednoczonych, austryackich przytułków emigracyjnych. Na koniec przyszła mowa na kwestyę robotników sezonowych i na potrzebę ich ochrony przed wyzyskiem przedsiębiorców.

Długi hipoteczne. Profesor akademii rolniczej w Taborze dr. J. Kozany ogłosił w czasopiśmie „Venkov" statystykę obciążenia ziemi w Czechach, Morawach i na Śląsku w latach 1868 do 1908.

W ciągu tych lat czterdziestu wzrosło obciążenie ksiąg gruntowych wiejskich w Czechach z 1107 na 2661 milionów K, na Morawach z 349 na 798 milj. K, na Śląsku z 78 na 264 milj. K, ogółem zaś podniosły się z 1534 na 3723 milj. K. Księgi gruntowe miejskie podniosły obniżenie w Czechach z 71 na 895 milj. K, na Morawach z 37 na 251, na Śląsku z 6 na 76 ogółem z 144 na 1212 milj. K. Długi krajowe w Czechach wzrosły z 189 na 362, na Morawach z 57 na 117, na Śląsku z 19 na 27, ogółem więc z 265 na 506 milj. K. W krajach górniczych podniosło się obciążenie: w Czechach z 39 na 81, na Morawach z 9 na 10 w obu tych krajach razem z 48 na 91 milj. K. Cyfry te oznaczają wzrost długów posiadłości wiejskiej o 142 prct, miejskiej o 963·1 prct, krajowej o 90·9 prct, górniczej o 104·9 prct. W roku 1908 długi wszystkie wynosiły 1961 milj. K, w roku 1908 a więc po 40 latach 5532 miljonów K. Faktycznie bardzo smutne to cyfry.

Galicyjski przemysł dachówkarski w walce z eternitem. Galicyjski przemysł dachówkarski narażony jest w wysokim stopniu na walkę z konkurencyą obcą. Obcy fabrykanci, potężni kapitałem, głoszą w anonsach dziennikow zalety niezwykłe swych wytworów, którym nadali szumne nazwy eternitu, ruberoidu i t. d.

Centralny Związek fabryczny prowadzi od szeregu lat walkę z tym importem, walkę o tyle uwieńczoną powodzeniem, że udało mu się niejednokrotnie usunąć eternit od użycia przy budowach rządowych, kolejowych i wojskowych, oraz przy budowach autonomicznych.

Obecnie dowiedziawszy się, że wiedeńska centralna dyrekcya tytoniowa zamierza użyć przy budowie fabryki tytoniu w Krakowie eternitu, odniósł się centralny Związek fabryczny memoryałem do ministerstwa skarbu, protestując energicznie przeciw zamierzonemu użyciu w Galicyi materyału proweniencyi obcokrajowej i odniósł się do ministerstwa dla Galicyi, Koła polskiego i innych miarodajnych czynników z prośbą o poparcie swych zabiegów.

Jest więc nadzieja, że i tym razem nie dopuści się do użycia przy budowli rządowej produktu obcego, gdy mamy podostatkiem materyału własnego i to lepszego.

Inspektorat przemysłowy dla robót budowlanych, ziemnych i wodnych. Z dniem 1. lipca powstał na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu w porozumieniu z min. spraw wewnętrznych nowy Inspektorat przemysłowy dla robót budowlanych z siedzibą w Wiedniu. Działalność tego urzędu, polegająca w dozorowaniu tych robót rozciąga się na wszelkie prace ziemne i wodne, łącznie z należącemi tu innemi robotami, o ile one wykonywane są po za warsztatem odnośnego rodzaju rzemiosła. Terytoryalnie obejmuje nowy inspektorat na razie tylko obszar gminy miasta Wiednia, działalność jego jednak może być przez oba wyżej wspomniane ministerstwa także poza Wiedeń rozciągnięta. Ze względu na olbrzymi obecnie ruch budowlany ma nowy urząd wielkie pole pracy. Na czele jego postawiono inspektora przemysłowego inż. Ryszarda Neudecka, któremu równocześnie przydzielono odpowiedni personal inspekcyjny i kancelaryjny. Biura urzędu znajdują się w Wiedniu, VIII. Josefstädterstrasse 7.

Syndykat niemieckich producentów surowego żelaza został dnia 29. lipca na 4 lata odnowiony.

Podwyższenie zaliczki. Krajowy Związek producentów ropy podwyższył zaliczkę z K 2·60 na K 3 za cetn. metr. ropy dostarczanej im przez członków, począwszy od nia 1 sierpnia br., z tem, że zaliczka ta odnosi się też do ropy dostarczonej przez członków od 1 maja roku b.

Handel węglowy między Austryą a Niemcami. Wedle niemieckich wykazów statystycznych przesunął się handel węglowy między oboma państwami w r. 1911 dość znacznie na niekorzyść Austryi. W roku zeszłym powstało między śląskimi producentami a austr. zarządem cłowym pewne nieporozumienie w sprawie opłat importowych a nadto uważał się Śląsk pruski pokrzywdzonym nowo zaprowadzoną taryfą na austr. kolejach państwowych. Ofiarą tego sporu padły przedewszystkiem czeskie kopalnie węgla brunatnego.

Wprawdzie w pierwszej połowie r. 1910 zmniejszonemu o 440,000 ton wywozowi tego węgla do Niemiec odpowiedział zmniejszony o 413.000 ton import węgla górnośląskiego do Austryi.

Za to jednak w pierwszej połowie obecnego roku wykazuje import pruski znowu o 338.000 ton węgla więcej niż w roku zeszłym, podczas gdy cyfra wywozu czeskiego węgla brunatnego do Niemiec nietylko odpowiednio się nie podniosła, ale nadto spadła o dalszych 20.897 ton.

Podobne korzyści udało się Niemcom osiągnąć w koksie. Podczas gdy w r. 1910 importowała Austrya z Niemiec 339.949 ton koksu, podniosła się ta cyfra w roku 1911 na 361.219 ton. Usłużność Austryi wobec Niemiec aż rozbraja.

Podwyższenie cen cukru. Komitet Zjednoczonych Austryackich rafineryi cukru zwolnił wczoraj znowu 6 procent z kontyngentu na sprzedaż na miesiąc sierpień i podwyższył ceny o 3 K za 100 kg.

Nouvelle Industrie d' Importation et d' Exportation. O firmie tej będącej własnością niejakiego prof. Camillo Saccrdote a zajmującej się handlem zabawek udzieli bliższych informacyi Centralny Związek gal. przem. fabr. co do samej organizacyi przeprowadzania interesów w sposób niepożądany dla pozostających z nią w stosunkach handlowych.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 2. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100%, paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniana —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	49·50	49·75	29·50	29·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	49·75	50·00	29·75	30·00
loco stacye paritas Sokal . . .	50.00	50,25	30·00	30·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	52·00	52·25	32·00	32·25
Ceny spirytusu za 10,000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 2. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10·89 do 10.90 Pszenica na kwiecień od 11·13 do 11·14 Żyto na październik od 8·92 do 8·93 Owies na październik od 7·98 do 7·99 Kukurudza na na lipiec od 7·45 do 7·46 Kukurudza na sierpień od 7·35 do 7·36. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od 14·75 do 14·85.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: pochmurno.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 1/VIII. 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 11048 sztuk, w czem bagonów 4068, młodych 6980, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 532 sztuk.

Cena za bagony od 120 do 132, za młode 88 do 128 hal. za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 7233 sztuk, cena od 88 do 128 hal.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·25, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowe 91·05, Akcye kredytowe 660·—, Kredytowe węg., 844·00 —·—, Bank anglo-austr. 326·00 Unionbank 627·50, Bankverein 548·25, Laenderbank 537·—, —·—, Kolej państw 747·25, Lombardy 122·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 834·00, Rima Muranyi 695·00, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 249·50 Rubla 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·50, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 650·50 Usposobienie: bez ochoty.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2 sierpnia 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	92	35
4 2/10% renta sierpniowa	95	85	96	05
4% renta austryacka złota	116	30	116	50
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna	80	60	80	80
4% „ węgierska koronowa	91	05	91	20
3½% „ „	80	15	80	25
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	75	93	75
4% gal. obligacye propinacyjne	98	25	99	25
4% pożyczka m. Krakowa	90	—	90	91
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	45	89	45
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bulgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	55	123	55
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	40	123	—
4½% Bulgarska pożyczka złota	95	25	96	25
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	45	103	95
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	50	92	50
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57 1/3 l.	92	—	93	—
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	45	103	45
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
5% listy zast. austr. węg. Banku	96	30	97	30
3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	30	88	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	55	92	55
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	50	276	50
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.	dyw.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	326	00	327	00
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	660	25	661	25
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	844	25	845	25
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	691	—	694	50
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	537	75	538	75
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1955	—	1965	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	548	2.	549	2.
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	626	80	627	80
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	776	—	777	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	700	00	701	00
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei pół. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5105	—	5115	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	557	00	551	00
„ państwowych 400 k.	33	—	747	40	748	40
„ południowej 400 kor.	—	—	122	25	123	25
„ Koszyce Bogumin 400 k.	15	88	351	50	354	00
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1190	—	1197	—
Lloydu 400 kor.	24	—	581	10	584	50
Adria 200 kor.	12	—	526	—	530	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	833	60	834	60
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2763	—	2763	—
Schodnica 500 kor.	1	—	498	—	501	50
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	401	—	404	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	491	—	494	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	694	—	695	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	804	—	808	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	850	—	854	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	763	—	764	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1205	—	1210	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	730	—	786	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	623	—	627	—
Skoda 200 k.	20	—	654	00	655	00
Clotilde 200 k.	16	—	292	00	293	00

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1579	00	1639	00
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	418	50	430	50
bezpr. „ „ 1864 całe	200	597	—	609	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	302	50	308	50
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	435	—	447	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	—	224	—

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy		305	25	317	25
5% regul. Dunaju		303	50	309	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	496	50	506	50
2% serbskie fr.	100	126	80	132	80
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	293	25	299	25
3% „ „ „ „ II. „ „	100	279	75	285	75
4% węg. Banku hipotecznego	100	250	50	256	50
kredytowe z r. 1858 złr.	100	498	—	510	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	37	35	41	35
Klary złr.	40	168	—	188	—
miasta Krakowa „	20	96	—	106	—
miasta Lublany „	20	84	—	90	—
Palffy „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	30	—	34	—
tureckie państwowe fr.	400	249	60	252	00
austr. czerwonego krzyża złr.	10	73	—	79	—
węgier. „ „ „	5	48	50	54	50
włoskie „ „ lir.	25	59	—	61	—
węgierskie Joszív złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa „	10	72	—	78	—
Salma „	40	242	—	268	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*).					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		71	—	77	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		119	—	129	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		52	—	58	—
Losów Bazylika		11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża		18	—	21	—
„ węg. „ „		12	—	14	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	[illegible]
20-frankówka		19	01	19	05
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	25	117	45
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		253	50	254	50
Kursa warszawskie.		ruble			
4½% listy zastawne ziemskie		90	50	91	50
4% listy zastawne ziemskie		89	50	90	50
4½% listy zastawne miasta Warszawy		89	50	90	50
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		473	—	475	—
„ „ II. em. z r. 1866		365	—	370	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		326	—	329	—
4½% listy wileńskie		88	50	89	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	50

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 1201